

APOSTOLSTWO CHORYCH

LIST DO OSÓB CHORYCH I NIEPEŁNOSPRAWNYCH



O idei Niewidzialnego Klasztoru Jana Pawła II

MĘDRCY ŚWIATA, MONARCHOWIE, GDZIE ŚPIESZNIE DĄŻYCIE?



Uroczystość Objawienia Pańskiego zwana także Uroczystością Trzech Króli, obchodzona jest w Kościele 6 stycznia. Mędrcy, którzy przybyli do Jezusa złożyli Mu dary. Wedle tradycji były nimi: złoto – symbol godności królewskiej, kadzidło – godności kapłańskiej i mirra – symbol wypełnienia prorocत्व mesjańskich oraz zapowiedź śmierci Zbawiciela. Złożone dary były jednocześnie wyrazem wiary w Chrystusa – prawdziwego Człowieka (mirra), prawdziwego Boga (kadzidło) oraz Króla (złoto). Objawienie, nazywane z języka greckiego epifanią, oznacza zjawienie i ukazanie się Boga w ludzkiej postaci.

Od redaktora



KS. WOJCIECH
BARTOSZEK
KRAJOWY
DUSZPASTERZ
APOSTOLSTWA
CHORYCH

Rozpoczynamy nowy rok. Powierzam Matce Najświętszej, Bożej Rodzicielce, wszystkie osoby chore, niepełnosprawne, starsze wiekiem, członków Apostolstwa Chorych, naszych czytelników, a także pracowników Sekretariatu Apostolstwa oraz siebie. Wszystkim trującym się w rozpo-wszechnianiu duchowości Apostolstwa z serca dziękuję. Niepokalana najlepiej oświeca nam drogę do Chrystusa. Będąc przy Niej, odkrywamy nasze chrześcijańskie powołanie. Ona stoi również w centrum Niewidzialnego Klasztoru Jana Pawła II – wspólnoty, która niedawno zrodziła się we Francji. O tej wspólnocie chcemy w bieżącym numerze opowiedzieć. Jej duchowość zbieżna jest z powołaniem Apostolstwa Chorych.



NASZA OKŁADKA

O idei Niewidzialnego Klasztoru Jana Pawła II

Niewidzialny Klasztor Jana Pawła II to wspólnota osób, które nie chcą marnować swojego cierpienia.

Z BLISKA

Najsłabsi służą Kościołowi

To, co słabe i chore ma moc ratowania świata.

8

BIBLIJNE CO NIECO

Zgryzota i pokrzepienie

Bóg pokrzepia człowieka w każdej trudnej sytuacji życia.

10

NASI ORĘDOWNICY

Miłość płynie z krzyża

O patronach Niewidzialnego Klasztoru Jana Pawła II.

12

W CZTERY OCZY

Żywe hostie

Diakon Martial Codou opowiada o założonej przez siebie wspólnocie.

21

MODLITWY CZAS

Adoracja w betlejemskiej grocie

Refleksja o adoracji, wspólnocie, obecności i spełnieniu.

30

KAPŁAN WŚRÓD CHORYCH

Kapłańskie apostołstwo chorych

O wielkiej wartości kapłaństwa połączonego z cierpieniem.

37

O idei Niewidzialnego Klasztoru Jana Pawła II

Osoby włączone w Niewidzialny Klasztor Jana Pawła II przez swoje modlitwy i ofiarę cierpienia, wypraszają łaski dla całego Kościoła i świata. Sposobami uczestnictwa w tej wspólnotce są między innymi: Msza Święta, medytacja Słowa Bożego i Adoracja Najświętszego Sakramentu.

DOBROMIŁA SALIK

Dzieło Niewidzialnego Klasztoru Jana Pawła II (NKJPII) narodziło się w dniu pogrzebu Papieża Polaka, 8 kwietnia 2005 roku.

Początki wspólnoty

Obraz powstały na podstawie opisu diakona Martiala Codou zatwierdził biskup Dominique Rey z diecezji Fréjus-Toulon we Francji. Imprimatur dla Aktu poświęcenia się Niewidzialnemu Klasztorowi Jana Pawła II nosi datę 25 stycznia 2007 roku (tekst modlitwy w numerze na stronie 29.), natomiast imprimatur dla modlitwy posługi diakona Martiala oraz dla obrazu namalowanego na podstawie jego opisu zostało wydane 19 kwietnia 2009 roku. Te ważne dla dalszego rozwoju Klasztoru wydarzenia, dokonały się w czasie pontyfikatu papieża Benedykta XVI. Obecnie, kiedy namiestnikiem Chrystusa jest papież Franciszek,

duchowość ofiarowania cierpienia w ramach NKJPII przekracza granice Francji.

Warto wspomnieć, że pojęcie niewidzialnego klasztoru w Kościele we Francji rozumiane jest jako włączenie się w dzieło wspierania głównie powołań kapłańskich. NKJPII, któremu poświęcamy bieżący numer, ma szersze znaczenie i zasięg. Osoby włączone w NKJPII wspierają nie tylko powołanych do służby Bożej, ale przez swoje modlitwy i ofiary wypraszają łaski dla całego Kościoła i świata. Sposobami uczestnictwa we wspólnotce NKJPII są: Msza Święta, medytacja Słowa Bożego, Adoracja Najświętszego Sakramentu, osobista modlitwa oraz ofiarowanie cierpień.

Narzędzia Boga

Każde dzieło w Kościele rodzi się za pośrednictwem ludzi. Zaczęło się... tak, zaczęło się od Maryi, którą Pan Bóg wybrał i przygotował, pozostawiając Jej jednak wolność. Osobiste „tak” Maryi było konieczne, by zrealizował się

Boży, wielki plan. W podobny sposób na przestrzeni dziejów każdemu z nas Bóg stawia pewne zadania, których nikt inny za nas nie wykona. Niektórym osobom Bóg powierza specjalną misję. To ci, którzy zakładali czy zakładają różne kościelne dzieła, zgromadzenia zakonne, ruchy. Ci, którzy są animatorami prądów duchowych. Duch tchnie wciąż... Człowiek -narzędzie musi tylko odpowiedzieć „tak”. W pokorze przyjąć powierzoną misję i z ufnością poddać się Bożemu prowadzeniu.

Pokonać lęk

Jedną z takich osób we współczesnym Kościele jest diakon Martial Codou. To jemu została dana – wiele wskazuje, że z natchnienia Samego Boga za pośrednictwem błogosławionego, a wkrótce

świętego Jana Pawła II – idea Niewdzielnego Klasztoru Jana Pawła II.

W obecności kapłana diakon Martial Codou zawarł „pakt przymierza” z Matką Bożą. Prosta, ale uroczyste wypowiedziana formuła: „Maryjo, Niepokalana Królowo Wszechświata, chcę być cały Twój, teraz i w wieczności” przywodzi na myśl „Totus Tuus” Jana Pawła II. Sam diakon wyznaje, że akt ten był bardzo ważny, wręcz niezbędny dla jego dalszej posługi: *W tym dniu otrzymałem szczególną łaskę, której bardzo potrzebowałem. Pokochałem siebie takiego, jakim jestem. W ten sposób otwierając się na działanie Maryi Niepokalanej, a zarazem na działanie Bożego Miłosierdzia, uwolniłem się niejako od moich wewnętrznych oporów i lęków przed podjęciem misji. Także moja miłość bliźniego została pomnożona.*



(...) Przyzwoliłem na to, by Jezus działał we mnie w sposób, jaki Sam wybierze.

Piekarz z powołaniem

Kim jest diakon Martial Codou? Sam powiedziałby zapewne: zwykłym, prostym człowiekiem – piekarzem-ciastkarzem, którego Pan powołał, jak kiedyś rybaków znad jeziora Genezaret, by poszli za Nim i głosili Ewangelię. I poszedł – on – stał się diakon, mąż, ojciec.

Wcześniej jednak był zwyczajnym człowiekiem, niezbyt gorliwym katolikiem. Urodził się 26 października 1954 roku na południu Francji, na Lazurowym Wybrzeżu. Pochodził z wierzącej rodziny, która modliła się o jego nawrócenie. W 1983 roku poznał Chantal. Rok później zawarli ślub kościelny, ale raczej z tradycji, a nie z głębszej potrzeby. Młodzi małżonkowie zamieszkali w miejscowości La Garde Freinet, gdzie pracowali jako piekarze-ciastkarze. Pewnego ranka Martial obudził się z jasnym wewnętrznym przekonaniem, że powinien pojechać na pielgrzymkę. Poinformował o tym żonę i za jej przyzwoleniem udał się na pielgrzymkę z grupą, wraz ze swoimi rodzicami.

Martial posłuchał swojej intuicji, a Pan Bóg zaczął działać. Pozwolił Mu się prowadzić, nie analizując rozumowo następujących po sobie wydarzeń. Najpierw, u celu pielgrzymkowej podróży, doświadczył mocno miłości Boga i miłości Maryi. Poczł jakby ktoś położył mu rękę na ramieniu i wyprowadził z kościoła. Na dziedzińcu podszedł do jakiegoś

człowieka i poprosił o spowiedź. Istotnie był to kapłan. Po trwającej półtorej godziny spowiedzi Martial wziął udział w Eucharystii, podczas której Jezus dał mu do zrozumienia, że to On – Bóg wychodzi Sam z inicjatywą miłości. Serce Martiala przepełniała radość i coś zupełnie dla niego nowego: apostołski zapach.

Rodzinne nawrócenie

Gdy Martial powrócił do swojego miasteczka – zaczęły się problemy... Żona nie mogła zrozumieć dziwnego zachowania męża. Współpracownicy także, zwłaszcza gdy na miejsce wywieszonych przez nich na ścianach zdjęć roznegliżowanych kobiet, Martial przyklejał wizerunki Jezusa i Maryi. Z czasem przyszły diakon zrozumiał, że musi spokojnie wrócić do normalności – pracować, zajmować się rodziną, a życie duchowe budować po-

woli i na solidnym fundamencie. W tym czasie odczuwał wielkie pragnienie modlitwy osobistej. Małe pomieszczenie na strychu zaadaptował na kaplicę, którą nazwał „Oratorium przyjscia Pana”. W porozumieniu ze swoim proboszczem zaczął katechizować małe dzieci. Im też podsunął i wraz z nimi odmawiał napisaną przez proboszcza modlitwę w intencji nawrócenia „pewnej Chantal” – czyli jego żony... W ten sposób dzieci wstawiały się u Boga za małżonkami. Jak się później okazało, skutecznie.

Pewnego wieczoru podczas modlitwy Martial poczuł, że powinien lepiej poznać naukę Kościoła. Poradził się

Zrozumiał, że musi budować życie duchowe spokojnie i na solidnym fundamencie.

swego proboszcza i ten zachęcił go do odbycia tzw. rekolekcji fundamentalnych w Ognisku Miłości Marty Robin. Pan Bóg uświadomił mu wtedy sens jego nawrócenia i przemienił go, pokazując, że każdy najmniejszy akt miłości ma wpływ na innych (podobnie jak każdy przejaw egoizmu). Martial nazwał te rekolekcje swoim „drugim nawróceniem”. Po jakimś czasie Chantal poznała zakonnice, która zachwyciła ją swoją promienną radością i dobrocią. Z jej pomocą zaczęła poznawać bliżej religię katolicką i wkroczyła na drogę wiary. Teraz już razem, jako małżonkowie i rodzice dwóch synów, Martial i Chantal zaangażowali się w życie swojej parafii i diecezji.

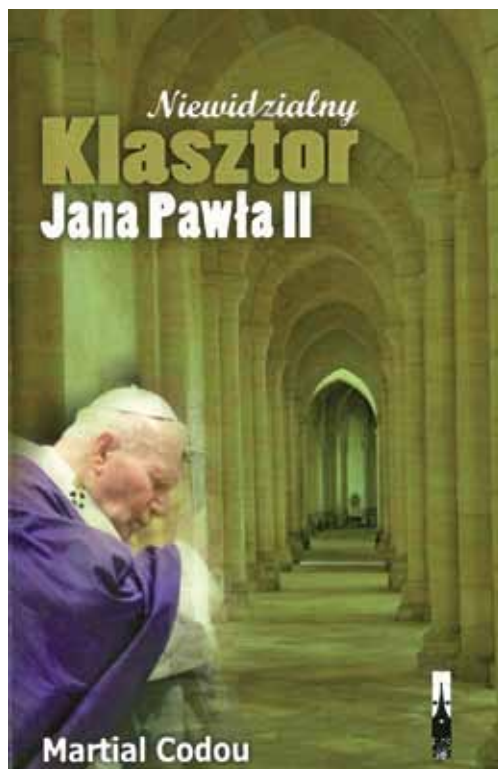
Święcenia diakonatu

Gdy kilka osób, niezależnie od siebie, zaproponowało Martialowi, by przygotował się do przyjęcia święceń diakonatu stałego, po czasie rozeznania, w jedności ze swoją żoną podjął formację teologiczną i duchową. 6 czerwca 1999 roku, w uroczystość Bożego Ciała, biskup Józef Madec wyświęcił Martiala Codou na diakona w obecności licznie zebranych kapłanów z diecezji oraz stałych diakonów i ich żon. Synowie Martiala i Chantal, Maksym i Rafał służyli do Mszy, a biskup oficjalnie ogłosił w czasie tej uroczystości, że trzecie dziecko małżonków bierze udział w święceniach diakonatu swego taty pod sercem mamy. Na święcenia przybyła z Kairu siostra Emmanuelle, znana francuska zakonnica ze Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Syjonu, która wygłosiła wówczas przemówienie na cześć Chantal i obecnych kobiet. Siedem

miesiący później małżonkom urodziła się córka Rachel.

W 2003 roku biskup miejsca poprosił Martiala o posługę wśród chorych. Tak realizowały się powoli plany Boże względem niego. Każdego dnia późnym wieczorem poświęcał on kilka godzin na modlitwę przed Najświętszym Sakramentem w swoim oratorium. Podczas tych adoracji doświadczył natchnienia dotyczącego Niewidzialnego Klasztoru Jana Pawła II.

Przy opracowaniu tekstów korzystano z książki „Niewidzialny Klasztor Jana Pawła II” autorstwa Martiala Coudou, wyd. Flos Carmeli, Poznań 2010.



Najsłabsi służą Kościołowi

Osoby chore, cierpiące i najsłabsze, ze względu na swój stan najczęściej pozostające w izolacji, przebywające w szpitalach, domach opieki czy więzieniach, są powołane do misji wstawiania się za światem.

Spójrzmy na obraz namalowany na podstawie opisu Martiała Codou, zamieszczony obok. W centrum obrazu, z nogami opartymi na kuli ziemskiej, na tronie, siedzi Maryja – Niepokalana Królowa Wszechświata. Przed Nią widzimy dwie belki – pionową i poziomą – tworzące krzyż, znak zbawienia. Nad głową Maryi znajduje się gołębica – symbol Ducha Świętego, serce oznaczające miłość Trójcy Świętej oraz tablice z dziesięciorgiem przykazań. Na kolanach Maryi spoczywa Bazylika św. Piotra.

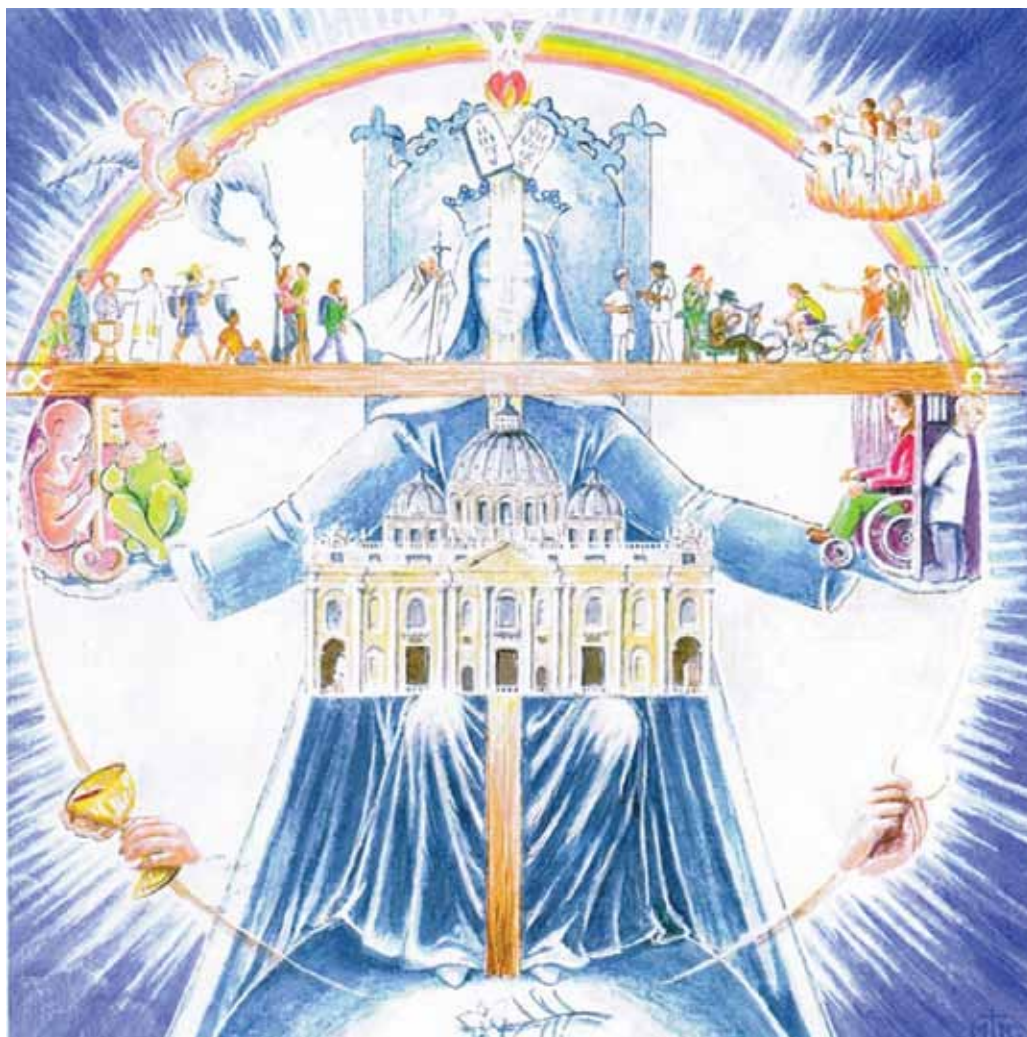
Siła najsłabszych

Krzyż jest otoczony okręgiem (który symbolizuje też Eucharystię – jako ogromna hostia), na którym widoczne są u góry dusze małych dzieci w postaci aniołków oraz orszak dusz czyścicowych w białych albach, na dole zaś symbole Eucharystii w kapłańskich rękach: hostia – Ciało Chrystusa i kielich z Krwią Pańską. Pozioma belka podtrzymywana jest z obu stron przez dwa filary, dzięki czemu zachowuje równowagę. Z lewej strony wspierają belkę dzieci poczęte, ale nienarodzone (te, które zmarły z powodu poronienia samoistnego, i te, które decyzyją swoich rodziców i rekoma lekarzy zostały pozbawione życia

przez dokonanie aborcji) oraz zmarłe we wczesnym wieku. Widoczny jest też klucz oznaczający wielką moc wstawiennictwa małych męczenników. Z prawej strony belkę podtrzymują osoby w podeszłym wieku, chore i niepełnosprawne, niejako zamknięte w swoim cierpieniu (a często w swoich domach) jak w „klasztorze”, oraz więźniowie. Zarówno lewa, jak i prawa strona spoczywają na wspierających je dłoniach Maryi. Warto zwrócić uwagę na wielkość postaci tworzących owe dwa filary – są większe niż pozostałe. W ten sposób to, co najsłabsze w oczach świata, przedstawione zostało tutaj jako jego podpora i ratunek.

Misja ratowania świata

Pozioma belka to symbol życia ziemskiego, które ludzie prowadzą w świecie – zazwyczaj bez świadomości tego, że cała „konstrukcja rzeczywistości” podtrzymywana jest przez Maryję, sakramenty Kościoła oraz opisane filary. Na belce widzimy różne osoby zaangażowane w codzienne życie – rodzinę, parę zakochanych, człowieka odpoczywającego na ławce, dziewczynę na rowerze, lekarza i pielęgniarkę, również kapłana chrzczącego dziecko, a także papieża. Końce poziomej belki łączy tęcza – biblijny symbol przymierza między



WWW.PARAFIASUCHYLAS.PL

APOSTOLSTWO | CHORYCH

Bogiem a ludźmi. Litery alfa i omega na przeciwnych końcach tej belki symbolizują Chrystusa, który dopełnił przymierze w tajemnicy wiecznej miłości.

Diakon Martial Codou w ten sposób podsumowuje to, co zrozumiał podczas swojej modlitwy z 8 kwietnia 2005 roku: *To ludzie najstarsi, cierpiący, w podeszłym wieku czy też więźniowie posiadają szczególną godność, będącą owocem ich cierpienia, które nadaje ich życiu głęboki i niepowtarzalny*

sens. Osoby takie ze względu na swój stan najczęściej pozostające w izolacji, przebywające w szpitalach, domach opieki czy więzieniach są powołane do misji wstawiania się za światem. Stanowią one w ten sposób „niewidzialny klasztor”, wielkie zgromadzenie modlitewne osób co prawda nie mieszkających razem, ale zjednoczonych wspólną misją zbawienia.

opracowała: DOBROMIŁA SALIK

Zgryzota i pokrzepienie

Z KSIĘGI PSALMÓW. Każda modlitwa wzmacnia człowieka.
Proszę o otwarcie Pisma Świętego na **Psalmie 6.**

KS. JANUSZ WILK

Rozpocznijmy od nagłówka Psalmu (wers 1). Informuje on nas, że utwór ten był śpiewany przy akompaniamencie instrumentów strunowych (np. cytry, harfy). Zastanawia jednak hebrajskie wyrażenie *al-haššemînit*, które dosłownie oznacza „na ósemkę” (zob. Ps 12, 1; 1 Kr 12, 13). Co owo wyrażenie może określać w naszym Psalmie? Oto sugestie: na instrument z ósmioma strunami, ósmą strunę instrumentu, niższą oktawę, ósmą, ostatnią uroczystość. Każda z tych odpowiedzi jest możliwa do przyjęcia i każda z nich posiada swój odcień prawdopodobieństwa. Nie wszystko potrafimy jednak precyzyjnie przetłumaczyć ze starożytnego języka hebrajskiego na współczesne nam języki, a następnie dokładnie zrozumieć treść przełożonych słów. Na szczęście kwestia „ósemki” nie ma żadnego wpływu na nasze spotkanie z Psalmem 6.

Pod względem gatunku literackiego utwór ten jest lamentacją – skargą człowieka doświadczonego przez Boga. Składa się on z dwóch części. Pierwsza (wersy 2-8), zawiera prośbę i skargę, a druga (wersy 9-11), pełne radości wyznanie, że Jahwe wysłuchał wcześniejszych słów psalmisty. Po

bólu przyszedł pokój wraz z otuchą. Psalm 6 jest pierwszym z grupy siedmiu psalmów pokutnych (grupę tę tworzą następujące psalmy: 6; 32; 38; 51; 102; 130; 143), chociaż brak w nim wyraźnego wyznania winy.

Orant w swoim obecnym stanie dostrzega Bożą karę (wers 2). Nie uważa się jednak za niewinnego. Wie, że zasłużył na doświadczenie, które go spotkało. Dlatego już od wersu 3 prosi Boga o litość. Jest całkowicie świadomy swojej słabości i nieudolności. Przedstawia nawet swój żalorny stan fizyczny (wers 3b: „potrzaskane kości”) i duchowy (wers 4a: „niepokój duszy”), jakby chciał wzbudzić litość u Boga. Wers 4b nie jest jasny. Psalmista może wołać „jak długo, Jahwe, tak jeszcze będzie?”, albo też „jak długo jeszcze będziesz zagniewany?” (zob. Ps 79, 5). Początek wersu 5 odsłania duchową samotność modlącego się. Jak gdyby prosił Boga, aby znów do niego powrócił. Widocznie wcześniej doświadczał już szczególnej bliskości Boga, którego teraz, przez bliżej nam nie określone działania, sprowokował do odsunięcia się od niego. Orant odwołuje się do łaskawości Boga (wers 5b) oraz wskazuje na Jego dobroć. Bóg pozwalając na śmierć psalmisty, pozbawia się niejako dziękczynnych hymnów i pieśni uwielbienia, gdyż w krainie śmierci (Szeolu) milkną wszelkie głosy



i brak jest łączności z Bogiem (wers 6). Wers 6 wskazuje, że psalmista nie posiadał jeszcze pełnego rozeznania w kwestii życia po śmierci. Bóg stopniowo odsłaniał człowiekowi prawdę o życiu wiecznym, które najpełniej zostało wyjaśnione na kartach Nowego Testamentu. Modląc się prosił o przedłużenie ziemskiego życia, nie dlatego, że bał się śmierci, ale dlatego, że chciał jeszcze wychwalać Boga.

W wierszach 7-8 psalmista ponownie przedstawia swój stan. Chce wzruszyć Boga, wymóc na Nim współczucie i w konsekwencji spowodować wysłuchanie przedstawianej prośby. Nawiązuje do swojego wyczerpania i zmęczenia samym sobą. Wspomina o częstych łzach, które towarzyszą jego nocnemu spoczynkowi, gdyż intensywny ból, zmagania, zgrzyzota

oraz problemy zewnętrzne (wrogowie) powodują, że jego łzy wręcz „pływa we łzach” (wers 7). To wszystko sprawia, że orant coraz bardziej słabnie, doświadczając przedwczesnych oznak starości (wers 8).

Wersy 9-11 wskazują na nowy stan duchowy psalmisty. Po żarliwej i pełnej lamentacji modlitwie, uspokaja się. Za pośrednictwem kapłana, mógł również złożyć ofiarę przebłagalną, po której usłyszał słowa, które niegdyś skierował Heli do Anny „Idź w pokoju, a Bóg Izraela niech spełni prośbę, jaką do Niego zaniósł” (1 SM 1, 17). Nabiera przekonania, że Bóg go wysłuchał. Zmienia się także jego postawa wobec wrogów, których już teraz się nie obawia. Nawet najtrudniejsza w swojej treści modlitwa, płynąca ze skruszonego serca, wzmacnia człowieka.

Gniew Boży, skarcenie człowieka, nie są skutkiem Bożego kaprysu, ale następstwem złego postępowania człowieka. Najtrudniejszą konsekwencją tego gniewu jest oddalenie się Boga od człowieka (stąd ludzkie wołanie o Jego powrót). Nigdy jednak Bóg nie odsuwa się od człowieka tak daleko, aby nie mógł usłyszeć jego pokutnej modlitwy. Człowiek nie jest zabawką Boga, dlatego też traktuje On każdą ludzką istotę z powagą i szacunkiem. Dał człowiekowi wolną wolę, zgodził się nawet na ewentualny wybór przez niego zła. Natomiast człowiek musi się zgodzić na przyjęcie konsekwencji swoich decyzji – zarówno tych pozytywnych, jak i negatywnych. Na nasze szczęście tu na ziemi, można z ufnością zwrócić się jeszcze do Miłosierdzia Bożego.



Miłość płynie z krzyża

– Patroni Niewidzialnego Klasztoru Jana Pawła II

Słudzy Boży – **Marta Robin** i **Jakub Fesch** – są jednymi z wielu patronów Niewidzialnego Klasztoru Jana Pawła II. Swoim życiem oboje dali świadectwo, że to, co słabe w oczach świata, ma wielką wartość w oczach Boga.

DANUTA DAJMUND

Parafrazując znane powiedzenie, że dobre drzewo poznaje się po jego owocach (por. Łk 6, 44), można wysnuć wniosek, że dobre owoce pomagają rozpoznać także dobre dzieła. Idąc tym tropem powiem więcej: każde wielkie dzieło wymaga wielkich Orędowników, którzy by je wspierali swoim wstawieniem i przykładem.

Rzesza Orędowników

Nie inaczej jest z Niewidzialnym Klasztorem Jana Pawła II, którego idea odwołuje się wprost do dogmatu o świętych obcowaniu. Jak zatem można się domyślić – i jak podpowiada inicjator dzieła diakon Martial Codou – posiada ono wielu Orędowników. Są nimi wszyscy święci, błogosławieni a także ci, którzy

odeszli do Pana w opinii świętości. Wszyscy oni bowiem musieli „przejąć tę samą drogą, bo nie ma zmartwychwstania bez krzyża”.

Warto w tym miejscu przypomnieć, kim są ludzie, których owi Orędownicy mają wspierać na ich drodze uświęcenia i w misji wstawiania się za światem. To osoby z samego założenia najsłabsze: cierpiący moralnie lub fizycznie, chorzy i niepełnosprawni, starsi, samotni i opuszczeni, a także więźniowie. Również wszyscy, którzy z pokorą uznają swoją grzeszność, jako chorobę duszy równie dokuczliwą, jak dolegliwości ciała, mogą włączyć się we wspólnotę Niewidzialnego Klasztoru. Wszyscy oni, pozostając w łączności z cierpiącym Jezusem, czynią dobrowolny dar ze swego cierpienia i pozwalają Mu przekształcić swoje grzechy i cierpienia w błogosławione dla całego świata i Kościoła owoce. Według diakona

Codou, osoby te stanowią tym samym jeden z filarów podtrzymujących Kościół i świat. Drugim filarem są małe dzieci, w tym ofiary aborcji, dzieci przedwcześnie zmarłe oraz ciężko chore.

Stojąca pod krzyżem

Oba filary, spoczywając w rękach Maryi, uczestniczą w misji Chrystusa przez ofiarę swych modlitw i cierpień. Tym samym Ta, która doświadczyła wszystkich ludzkich cierpień i słabości, oprócz grzechu, staje się w sposób naturalny główną Opiekunką Niewidzialnego Klasztoru Jana Pawła II. To Ona – Niepokalana Królowa Wszechświata – jest pierwszym ogniwem łańcucha Niewidzialnego Klasztoru Jana Pawła II. Stojąc w jego centrum, wstawia się u Boga, prosząc o zbawienie dla ludzi. Naśladując Maryję stojącą pod krzyżem Syna i razem z Nią ofiarując swoje cierpienia, członkowie Niewidzialnego Klasztoru współpracują z Chrystusem w dziele zbawiania świata. Ona, jako Matka Kościoła i tych najsłabszych jego członków, pomaga im unieść ciężar cierpień, razem z nimi stojąc także pod ich krzyżami.

Przesłanie słabości

Jednym z głównych patronów Niewidzialnego Klasztoru jest również bł. Jan Paweł II. Ten patronat nie wynika jedynie z faktu wpisania Jego imienia w nazwę wspólnoty. Łatwo się o tym przekonać przeszedłszy dokładnie papieskie nauczanie, zwłaszcza to wyrażone

w encyklice *Dives in misericordia* czy w liście apostołskim *Salvifici doloris*. Stanowi ono przecież źródło duchowości Niewidzialnego Klasztoru, którego nazwy po raz pierwszy użył właśnie Jan Paweł II, mówiąc o ludziach cierpiących. W tym kontekście wydaje się logiczne, że to właśnie On zainspirował diakona Martiala Codou do zainicjowania tego dzieła.

Od kiedy postanowiłam poznać duchowość Klasztoru, uparcie towarzyszy mi przejmujący obraz Jana Pawła II, który po operacji tracheotomii pojawił się na balkonie Pałacu Apostolskiego, by udzielić wiernym błogosławieństwa *Urbi et Orbi*. Mimo, iż bardzo się starał, nie mógł wydobyć z siebie głosu. Ten wzruszający obraz towarzyszy pewnie wielu osobom, które w tamtych pamiętnych dniach były świadkami powolnego odchodzenia do Domu

Ojca tego wielkiego Papieża. Wbrew temu, co widzieliśmy Jan Paweł II przemówił jednak wówczas najbardziej donośnym głosem i to wprost do ludzkich serc. Do tego ważnego epizodu odwołuje się także książka „Niewidzialny Klasztor Jana Pawła II” w słowach, które chyba najlepiej oddają istotę orędownictwa Papieża Polaka: „Niemy krzyk Papieża wydaje się prorockim przesłaniem, odsyłającym nas do tajemnicy Nawiedzenia. Jako nowy Jan Chrzciciel, Papież pojawił się, by przypomnieć o godności osób chorych, o ich powołaniu do bycia apostołami oraz wezwał wiernych do uświadomienia sobie ich niezastąpionej

Patroni
Niewidzialnego
Klasztoru Jana
Pawła II uczą,
że ze słabości
płynie moc.

roli w świecie: ich istnienie stanowi dla nas pewne przesłanie. Jan Paweł II dobrze zdawał sobie sprawę ze stanu, w którym się znajdował. Mimo to jednak pragnął wyjść do wiernych. Znalazł się w ten sposób w sytuacji tych najsłabszych i bezbronnych, o których prawa nieustannie się upominał. Był to niemy krzyk solidarności ze światem osób cierpiących, w obronie ich godności i wartości ich ukrytego przesłania. Ten krzyk stanowi przesłanie dla świata, świadczące o roli i misji osób cierpiących oraz dzieci już w łonie matki pozbawionych prawa do ziemskiej egzystencji. Ujawniając swe ograniczenia i cierpienie, papież zaświadczył też o prawdzie słów św. Pawła, który pisał: „Ilekróć niedomagam, tylekróć jestem mocny” (2 KOR 12, 10) oraz pouczył wszystkich cierpiących, że moc Chrystusa objawia się poprzez ich słabość.

Nigdy nie jest za późno

Wśród pozostałych Orędowników Niewidzialnego Klasztoru są zarówno postacie tak znane, jak św. Faustyna Kowalska, św. Teresa od Dzieciątka Jezus, św. Maksymilian Maria Kolbe, ks. Jerzy Popiełuszko, bł. Matka Teresa z Kalkuty, jak i ci, o których wiemy niewiele. Diakon Codou często podkreśla, że wszyscy jesteśmy członkami Niewidzialnego Klasztoru Jana Pawła II już przez sam fakt bycia grzesznikami. Bo bycie grzesznikiem to bycie „chorym na duszy”. Ta świadomość pozwala widzieć orędownika także w postaci Dobrego Łotra, pierwszego z kanonizowanych. Dzięki nawróceniu w ostatniej chwili życia i przebaczącej miłości Jezusa, pogodzony z cierpieniem

przeszedł do Wieczności, słysząc zapewnienie konającego obok Zbawiciela: „Jeszcze dziś będziesz ze mną w raju” (ŁK 23, 43).

Chodzenie w ciemności

Nawrócenie Dobrego Łotra stanowiło z kolei inspirację dla innego wielkiego grzesznika z czasów dużo nam bliższych, dziś już Sługi Bożego – Jakuba Fescha, którego postać pragnę nieco bardziej przybliżyć. Urodził się 6 kwietnia 1930 roku w Saint-Germain-en-Laye w zamężnej rodzinie. Ojciec – bankier, bez reszty pochłonięty pracą zawodową – nie poświęcał mu wiele czasu. Poza finansowym, na żadne inne wsparcie z jego strony Jakub nie mógł liczyć. Także rozpieszczająca syna matka nie potrafiła należycie uformować jego charakteru. Młody Jakub nie przykładał się zbytnio do nauki. Robił tylko to, na co miał ochotę, korzystając bez skrępowań z wypłacanego mu przez rodziców „kieszonkowego”. Trwał w ciemności.

Brak pożytecznych zainteresowań sprawił, że związał się z grupą „złotej młodzieży”. To stamtąd wywodzą się późniejsi współnicy jego przestępstwa. Jako siedemnastolatek spotkał Pierrette. Pobrali się gdy osiągnął pełnoletniość, za ledwie miesiąc przed przyjściem na świat córeczki. Kiedy utracił pracę u teścia, rozstali się. Zamiast otworzyć własną firmę, za pieniądze matki kupił sportowy samochód. Marzył też o luksusowym statku. Jednak ojciec nie chciał sfinansować kaprysu syna. Jakub postanowił zatem okraść znajomego bankiera. Nie miał zamiaru nikogo zabić. Kiedy rozpoczął się pościg, współnicy zostawili Fescha



Tę fotografię wykonano w chwilę po aresztowaniu Jakuba Fescha. Podczas pościgu został on zraniony, dlatego na jego głowie widoczny jest opatrunek.

samego. Podczas ucieczki zgubił okulary i wpadł na policjanta, który groził mu rewolwerem. Doszło do tragedii. Choć bez okularów niewiele widział, z pistoletu schowanego w kieszeni oddał celny strzał prosto w serce policjanta. Kiedy pojmany przez przechodniów trafił do więzienia, nie przypuszczał, że rozpoczyna zbawienny dla własnej duszy etap życia.

Na drogach powrotu

Początkowo nie chciał nawet słyszeć o Bogu. Stopniowo, dzięki wielu modlitwom oraz odwiedzinom kapelana i swego świeżo nawróconego adwokata, wszystko się zmieniło. Sięgnął po książki o tematyce religijnej, nawiązał też kontakt z dawnym przyjacielem, który po swoim nawróceniu został zakonikiem. Stał się on duchowym doradcą Jakuba. Cenna okazała się też korespondencja

z teściową, która zawsze darzyła go macierzyńskimi uczuciami. Także jego chora na raka mama modliła się w intencji jego nawrócenia.

Fascynacja Jakuba orędziem fatimskim sprawiła, że zapragnął tak jak mali wizjonerzy, ofiarować swoje życie dla wynagrodzenia za grzechy świata. To pragnienie definitywnie przyczyniło się do jego nawrócenia. Po procesie, w kwietniu 1957 roku Jakub Fesch został skazany na najwyższy wymiar kary. W karze śmierci dostrzegł jednak możliwość zadośćuczynienia za grzechy własne i swojej rodziny. Zapragnął doprowadzić bliskich, szczególnie ojca i żonę oraz współwięźniów do Boga. Za ich nawrócenie ofiarował swoje życie. Kilka dni przed egzekucją zawarł sakramentalny związek małżeński z Pierrette, a swej córeczce dedykował dziennik spisywany przez dwa miesiące, wydany później pod tytułem „Za pięć godzin zobaczę Jezusa”. Jego proces beatyfikacyjny rozpoczął się 21 września 1987 roku z inicjatywy ówczesnego arcybiskupa Paryża kardynała Jeana-Marie Lustigera, a w 2011 roku zakończył się na szczeblu diecezjalnym. Sługa Boży Jakub Fesch oręduje dziś szczególnie za tymi, którzy pragnąc nawrócenia i uwolnienia od ciężaru winy, zwracają się ku Bożemu Miłosierdziu i swą godność odnajdują w przebaczeniu. Jego postawa pomaga im wierzyć, że jakiegokolwiek by nie były ich winy, zawsze mogą zjednoczyć się



Marta Robin z powodu choroby nie mogła spożywać pokarmów i płynów. Przez wiele lat, w niewytłumaczalny sposób, żyła tylko dzięki przyjmowanej Komunii Świętej.

z Chrystusem w duchu Niewidzialnego Klasztoru Jana Pawła II, ofiarując własne cierpienia i życie w intencjach świata i Kościoła. W ten sposób z miłości do innych mogą oddać znacznie więcej niż wymaga tego ziemską sprawiedliwość.

Uboga mistyczka

Godna naśladowania, zwłaszcza przez ludzi cierpiących fizycznie i duchowo, jest też postać Sługi Bożej Marty Robin. Przyszła ona na świat 13 marca 1902 roku we francuskiej wiosce, 60 km na południe od Lyonu, jako najmłodsza z szóstki dzieci biednej chłopskiej rodziny. Mimo słabego zdrowia, była pogodnym i wesołym dzieckiem. Lubiła śmiać się i tańczyć, ale lubiła także modlić się. Szczególnie pokochała Różaniec. W 1918 roku

ostatecznie wstąpiła na drogę cierpienia. Zdiagnozowano u niej paraliż kończyn dolnych i górnych oraz stopniowy zanik odruchu przełykania. Gdy wszyscy zastanawiali się nad przyczyną jej choroby, Marta nagle zapadła w śpiączkę, z której obudziła się po miesiącu.

Wezwana do ofiary

20 maja 1921 roku doszło do niezwykłego wydarzenia. W nocy siostrę Marty obudziło intensywne światło w jej pokoju. Marta przyznała: „Tak, to piękne światło, ale ja widziałam też Najświętszą Dziewicę”. To pierwsze z licznych objawień, jakich Marta Robin miała doznać w swoim życiu. Po tym wydarzeniu jej zdrowie poprawiło się tak dalece, że sądzono, iż została uzdrowiona. Zaczęła znów snuć

marzenia o wstąpieniu do Karmelu. Nieestety, w listopadzie powrócił ból i paraliż nóg. Od tej pory Marta coraz więcej się modli, czyta Ewangelię i żywoty świętych. Słyszy też wewnętrzny głos: „Dla ciebie to będzie cierpienie”, zaś w otwartej książce jej wzrok pada na słowa: „Bogu trzeba oddać wszystko”. Wiele do myślenia daje jej pytanie z modlitewnika: „Dlaczego szukasz przyjemności, kiedy stworzona jesteś do cierpienia”. Przeczuwa, że wszystkie te słowa skierowane są do niej, ale jeszcze próbuje z nimi walczyć. Z nadzieją na wyzdrowienie pragnie pielgrzymować do Lourdes. Ostatecznie ustępuje innej chorej parafiance, powoli odkrywając, że została wezwana do tego, by jako osoba świecka uczynić ze swego życia ofiarę dla Kościoła i świata w zjednoczeniu z Jezusem Ukrzyżowanym.

Życiodajny Pokarm

Po trwającej 3 tygodnie śpiączce Marta twierdzi, że widziała św. Teresę. Przy ponownym spotkaniu Święta z Lisieux pozostawia jej wybór: Marta może od razu pójść do Nieba albo przyjąć cierpienie w intencji odrodzenia życia chrześcijańskiego we Francji. Wybiera ofiarę ze swego cierpienia. Po złożeniu aktu ofiarowania się Bogu, czuje się coraz gorzej. Od 1928 roku Marta już do końca życia pozostanie w łóżku. 47 lat unieruchomiona w jednej pozycji! Każdy dotyk sprawia jej ból. Nie śpi, nie je i nie pije, choć odczuwa pragnienie. Nie potrafi nic przełknąć, lecz w cudowny sposób wchłania konsekrowaną Hostię – jedyny pokarm przez 52 lata życia. W 1929 roku odmawiają Marcie posłuszeństwa

także ramiona i dłonie. Nie może już haftować ani przesuwać paciorków różańca. Choć wszystko wskazuje na to, że wkrótce umrze, Marta żyje jeszcze wiele lat, starając się wyrwać z rąk szatana jak najwięcej dusz. Jezus dopuszcza ją także do uczestnictwa w Swojej męce. W 1939 roku Marta czyni kolejną ofiarę z siebie, oddając Bogu swój wzrok w intencji ocalenia Francji. Świadkowie twierdzą, że mimo nieustającego cierpienia Marta sprawiała wrażenie szczęśliwej. Może dlatego, że przyjmując na siebie dobrowolnie cierpienia innych, zwłaszcza grzeszników, mogła lepiej wyrazić swoją miłość do Boga.

Nie cierpieć na próżno

Miała oczywiście chwile smutku i załamania. Była przecież tylko człowiekiem. Często też nawiedzał ją zły duch, poddając w wątpliwość jej ofiarę i sugerując, że jej cierpienie nie ma sensu, a dusze, za które się ofiarowała i tak zostaną potępione. Wątpła, chora i słaba – Marta nie uległa tym podszeptom do samej śmierci, która nastąpiła 6 lutego 1981 roku. Jak inni Orędownicy Niewidzialnego Klasztoru Jana Pawła II Marta Robin uczy, że słabość można obrócić w siłę, a cierpienie w łączności z Chrystusem zawsze ma sens. Jej przykład i słowa: „Nie cierpieć na próżno, to zbyt smutne...” ubogacają dzieło Niewidzialnego Klasztoru Jana Pawła II i dodają sił jego członkom na ich krzyżowej drodze.



Wiara rodzi się ze słuchania

/wybór świadectw/

Do wspólnoty Niewidzialnego Klasztoru Jana Pawła II zaproszeni są wszyscy. Wszyscy przecież w jakiś sposób cierpią i mogą próbować odkryć sens tego cierpienia. Ofiarowanie cierpienia ma tyle odcieni, że praktycznie każdy trud można tu włączyć.

Na informacje o Niewidzialnym Klasztorze Jana Pawła II trafiłam dzięki ks. Piotrowi Ilwickiemu, z którym jestem w kontakcie. Miewał audycje w *Radiu Maryja*, prowadził rekolekcje, w których brałam udział. To doświadczony kapłan i Boży człowiek. Przesłał mi książkę diakona Martiala, którą przetłumaczył. Później rozmawialiśmy telefonicznie i pewnego dnia, przy okazji pobytu w Polsce, wspólnie z diakonem mnie odwiedzili.

Wyjątkowa Eucharystia

Mieli ze sobą paramenty liturgiczne i ks. Piotr odprawił w moim pokoju Mszę Świętą. Była jeszcze moja przyjaciółka. W czasie tej Eucharystii wypowiedziałam swoimi słowami formułę przystąpienia do Niewidzialnego Klasztoru Jana Pawła II. Ta duchowość bardzo odpowiadała mojej trudnej sytuacji – zmaganiu się z chorobą i kalectwem od ponad 20 lat. Bardzo wiele przeszłam. I ta Eucharystia z konsekracją była czymś wspaniałym. Wiadomo, że Jan Paweł II porывał nas wszystkich, a to dzieło wypływa z tego

źródła. I z książki, i z bezpośredniego przekazu wyłania się dla mnie autentyczne dzieło Boże. Tę inspirację Martial odczytał przed Najświętszym Sakramentem. Otrzymał przeświadczenie, że żadne cierpienie nie powinno się zmarnować – by wszystko, co nas dotyka łączyć z Chrystusem: cierpiącym, ale także zmartwychwstałym.

Jak cenne złoto

Ponadto bardzo ważna jest świadomość wspólnoty. Poczucie, że tylu ludzi na świecie stara się jednoczyć wokół idei ofiarowania cierpienia. Wiele osób bardzo doświadczanych przez różne okoliczności życia, już przysłużyło się temu dziełu. To, co u ludzi wydaje się przegrane, u Boga okazuje się cennym złotem. Kiedyś pracowałam jako wychowawczyni i katechetka, a w tej chwili mogę działać tylko przez cierpienie. Korzystam mocno z tego źródła. To bardzo pogłębiło moje spojrzenie na cierpienie. Każda godzina, minuta, sekunda – związane z wolą Bożą. A na horyzoncie jest zmartwychwstanie, triumf. Oczywiście nie jest łatwo. Ale już



nie płacę. Nauczyłam się nie zatrzymywać na cierpieniu. Następuje we mnie przemiana myśli i pozytywne patrzenie. Takie Boże i dobre myślenie. Przekonanie, że nic się nie dzieje bez woli Bożej. Na pewno Niewidzialny Klasztor bardzo w tym pomaga. Staram się, by to służyło jeszcze większej miłości – do Boga i do bliźnich. To również oddanie się Matce Bożej wspierającej nas w wysiłkach dążenia do świętości i ofiarowania cierpienia w różnych intencjach.

Wówczas nic nie powiem

Mam duchową pomoc. Od ks. Piotra, od innych osób. To ważne. Jestem na bieżąco – wiem, co się dzieje we Francji i w świecie, jeśli chodzi o Klasztor. To rzeczywistość która kiełkuje w wielu sercach. We Francji, dzięki głęboko zakorzenionemu monastycyzmowi, pojęcie

klasztoru jest bardziej nośne. U nas w Polsce słowo „klasztor” może nieco odstraszać, ograniczać. Sama może wolałabym słowo „wspólnota”. Ale zapewne pojęcie Niewidzialnego Klasztoru zakorzeni się stopniowo w naszej świadomości, bo jest bardzo piękne.

Gdy jesteśmy młodzi i sprawni, wówczas my „piszemy” nasze życie, a później jest inaczej... „Kto inny cię opasze” – jak mówił Jezus do Piotra. Gdy jest bardzo ciężko, trzeba się wypłakać, wymodlić, przeczekać. I czekać na spotkanie... Ufać ślepo. Byłam raz w szpitalu, bardzo chora. A obok umierała jedna pacjentka. I pomyślałam wtedy: „To teraz na ciebie przychodzi koniec. Staniesz przed Panem, ale co dalej? Co mu powiesz? Generalna spowiedź? Spowiadałaś się przecież często. Ale co powiesz przed Panem Jezusem?”. I wtedy przyszła inna myśl: „Jezu, nic nie powiem. Rzucę się do Twoich stóp i powiem tylko *Jezu, ufam Tobie*”. I poczułam pokój w sercu. Taką wielką wolność. No i tak żyję, codziennie powierzając Bogu wszystko. Z tą słabością fizyczną, psychiczną, ale i ufnością. Tak chyba rośnie Boże dzieło, niepozornie.

JANINA SPOD TORUNIA



o rekolekcjach wielkopostnych, które prowadził w naszej parafii w lutym 2013 roku diakon Martial Codou wraz z ks. Piotrem Ilwickim jako tłumaczem, zawiązała się grupa osób zainteresowanych Niewidzialnym Klasztorom Jana Pawła II. Myślę, że w każdej parafii Niewidzialny Klasztor może przybrać inny kształt, w zależności od potrzeb ludzi

i ich gotowości. Nasza grupa dopiero się tworzy. Sama jestem ciekawa, jak Pan Bóg dalej nas poprowadzi. Spotykamy się regularnie dwa razy w miesiącu, raz na adoracji, raz rozważając Ewangelię.

W stronę ciszy

Na adorację dzięki życzliwości księdza proboszcza zapraszamy całą parafię. To modlitwa z elementami milczenia, które następuje po odczytaniem fragmentu Pisma Świętego. Idziemy w stronę ciszy, by to Sam Pan Bóg mógł przez Swoje Słowo działać w naszych sercach. Podczas spotkań w parafii rozważamy Słowo Boże – teksty czytań na nadchodzącą niedzielę. Bo Słowo Boże jest żywe i sprawia to, co oznacza. Wiara rodzi się ze słuchania – ale przede wszystkim słuchania Słowa Bożego. To jest nasza siła. Wychodzimy z założenia, że najpierw trzeba doświadczyć Boga w sercu, by dopiero potem móc iść z Nim ku drugim. Czasem cytujemy fragmenty encykliki o Eucharystii Jana Pawła II czy jego listu apostolskiego *Salvifici doloris*. W modlitwie powierzamy siebie samych i chorych całej parafii dobremu Bogu. W listopadzie ze wspólnotą Żywego Różańca przygotowaliśmy Drogę Krzyżową wynagradzającą za zniewagi, jakie miały miejsce w naszej Ojczyźnie.

Chodzi o to, by być

Spotkania nie są jednak najważniejsze dla naszej wspólnoty. W tej grupie nie chodzi o działalność zewnętrzną, ale o ciche i ufne ofiarowanie cierpienia Bogu

i przeżywanie go wraz z Jezusem. Bo tylko On, który poniósł już nasz krzyż, może nadać mu sens. Nie chodzi więc o nasze działanie, ale o bycie, o odpowiednie nastawienie duszy przyjmującej miłość Chrystusa, który oddał za nas życie. To jest chrześcijaństwo. To jest to, co zdarzyło się na Golgocie, co przeżywamy w Eucharystii, a co ma znaleźć wyraz w naszym dniu powszednim. Ofiarowanie nie trwa tylko na Mszy Świętej, ale możemy je przenieść w naszą codzienność, by nasze życie stało się Eucharystią, a Eucharystia – naszym życiem.

Do wspólnoty Niewidzialnego Klasztoru Jana Pawła II zaproszeni są wszyscy. Wszyscy przecież w jakiś sposób cierpią i mogą próbować odkryć sens tego cierpienia. Ofiarowanie cierpienia ma tyle odcieni, że praktycznie każdy trud można tu włączyć. Chodzi przede wszystkim

o intencję, jaką mamy. To jest cicha wspólnota, bo „nasze życie jest ukryte z Chrystusem w Bogu” (KOL 3, 3B). I to On jest w stanie sprawić, że mimo bólu, na twarzy pojawia się uśmiech. Życie w mocy Krzyża jest mi bardzo bliskie. Znajduję przedziwną radość w głębi duszy, że „jeżeli współumarliśmy z Chrystusem, wspólnie z Nim i żyć będziemy” (2 TM 2, 11A). Chodzi tylko o to, by łączyć się z Nim, z Jezusem, bo inaczej nie zmartwychwstaniemy.

ANNA TEPERSKA Z GDAŃSKA

To, co u ludzi
wydaje się
przebrane,
dla Boga
okazuje się
cennym złotem.



Żywe hostie

O idei Niewidzialnego Klasztoru Jana Pawła II w rozmowie z Dobromiłą Salik opowiada założyciel tej wspólnoty, **diakon stały Martial Codou**.

DOBROMIŁA SALIK: – *Czym jest Niewidzialny Klasztor Jana Pawła II dla Pana, który propaguje tę ideę? Jak określić krótko jego rolę?*

DIAKON MARTIAL CODOU: – Niewidzialny Klasztor Jana Pawła II jest czymś nadzwyczajnym. Dla mnie to synteza wszystkich niewidzialnych klasztorów na świecie. We Francji przez pojęcie niewidzialnego klasztoru rozumie się zwykle duchową wspólnotę osób, którym leży na sercu szczególnie sprawa powołań kapłańskich. Wspierają je przez modlitwę, adorację, a także ofiarowanie swojej codziennej pracy oraz cierpienie. NKJPII jest czymś o szerszym zasięgu, wspomaga nie tylko osoby powołane, ale Kościół i świat. Ten klasztor ma wymiar eucharystyczny i maryjny. Można powiedzieć, że jest dziełem Jana Pawła II i jego ewangelii życia, którą chce on „zaaplikować” światu. To antidotum, odtrutka dla współczesności, w której panuje kultura śmierci. Bo jaką przyszłość ma społeczeństwo, które nie liczy się z życiem, nie respektuje najmniejszych i najsłabszych?

– *Wkrótce odbędzie się kanonizacja Jana Pawła II. To ważne dla Niewidzialnego Klasztoru?*

– To bardzo ważne. To najważniejszy czas, by rozszerzać wiedzę na temat NKJPII, a przede wszystkim ideę listu apostołskiego *Salvifici doloris* Jana Pawła II, zawierającego tyle pięknych, wciąż nieodkrytych myśli na temat cierpienia i jego zbawczego sensu. Nie zdziwiłbym się, gdyby wiedza o NKJPII wyszła szerzej w świat właśnie z Polski, ojczyzny Jana Pawła II. Jestem przekonany, że okres przygotowania do kanonizacji to wyjątkowy czas łaski dla Polski i całego Kościoła.

– *Jak wygląda działalność Niewidzialnego Klasztoru Jana Pawła II w praktyce?*

– Włączenie się w NKJPII jest decyzją bardzo osobistą. Nie chodzi o liczby. Każda osoba jest ważna. W tym miejscu chciałbym przywołać trzy osoby, które poświęciły się oficjalnie w Klasztorze. Są w różnym wieku, mają różne choroby i bardzo różne charaktery. Jedna z nich mieszka w Grenoble, druga w Tulonie, a trzecia w Paryżu. Wszystkie we wspólny sposób żyją duchem Niewidzialnego Klasztoru. To pokazuje, że łaska przemiany może dotknąć każdego, również dziecko. W książce o Niewidzialnym Klasztorze jest np. świadectwo 11-letniego chłopca,



Diakon Martial z zawodu jest piekarzem-ciastkarzem. Ma żonę Chantal oraz trójkę dzieci: Maksyma, Rafała i Rachelę.

który w pełni zrozumiał swoją misję ofiarowania cierpienia.

Opowiem szerzej o Annie (Anne) z Tulonu i Agnieszce (Agnès) z Paryża. Anna jest młodą osobą. Widać wielką ewolucję tego, co przeżywa. Jej choroba ma podłoże psychiczne. Gdy ma się problemy tej natury, nie widać tego, nie jest to zewnętrzna niepełnosprawność. Takie osoby są często nierozumiane przez otoczenie i to sprawia im wielkie cierpienie. Najpierw Anna była wciąż zbuntowana – trochę jak na początku św. Teresa od Dzieciątka Jezus. Jednak od chwili poznania Klasztoru, a zwłaszcza od chwili swojej konsekracji, odzyskała prawdziwą wolność. Odnalazła swoją godność i odtąd

ofiarowuje wszystko dla nawrócenia dusz, dla papieża, Kościoła, świata. Teraz już się nie skarży. Mimo cierpienia żyje w pokoju i radości Chrystusa. To dla niej wielka łaska. Żyje w pełni swoim kapłaństwem osoby ochrzczonej. Jest, można powiedzieć, „kapłanem” razem z Chrystusem, przekształcona w Niego.

Agnieszka to staruszka, ma prawie 84 lata. To osoba, która bardzo wiele cierpiła od dzieciństwa. Nie ma łatwego charakteru. Jest unieruchomiona w łóżku. Cierpienie samo w sobie nie pochodzi od Boga i nie zawsze pozwala nam być miłym. Kiedy człowiek cierpi, często nie umie być miłym, delikatnym. Agnieszka ma swój charakter, ale jednocześnie jest świętą kobietą. Żyje całkowicie duchem Niewidzialnego Klasztoru i ofiarowuje dosłownie wszystko z miłości. Nie marnuje nic ze swoich cierpień.

– Mówi Pan, że Agnieszka nie jest zbyt miła... To uderzające, że można z powodu choroby, cierpienia być nawet niemiłym, a jednak wykonać swoją część, jakąś „dobrą robotę”. To chyba może być ważne dla osób, które czują się winne z powodu swojego zachowania, które nie zawsze jest wzorowe?

– Można poświęcić się w Klasztorze, ale pozostać sobą. Bóg kocha nas takimi, jakimi jesteśmy. Jeśli staramy się pracować nad sobą i wszystko oddawać Jezusowi, jest dobrze. Agnieszka ma swój charakter, jest dobrze. Agnieszka ma swój charakter, ale to święta osoba. Od 2008 roku towarzyszę jej, dzwonię do niej niemal każdego wieczoru. Osobiście jej nie poznałem. Żyje naprawdę w samotności, w domu opieki, nie jest tam zresztą najlepiej traktowana

i tak naprawdę tylko ja „odwiedzam ją” telefonicznie. Podtrzymuję ją na duchu, by się nie zniechęcała. To żywa hostia, ofiarowała wszystko.

– Wspomniał Pan o kapłaństwie tych cierpiących osób...

– Wszyscy na mocy Chrztu Świętego jesteśmy kapłanami, prorokami i królami. Członkowie NKJPII to osoby, które żyją pełnią swojego kapłaństwa ochrzczonych. Czas ich życia duchem Klasztoru to czas bycia naprawdę „kapłanami” z Chrystusem, ludźmi przemienionymi w Niego. On kontynuuje Swoją zbawczą mękę poprzez nich. To „tak” miłości, które wypowiadają w modlitwie poświęcenia w Niewidzialnym Klasztorze Jana Pawła II – to „tak” powiedziane wzięciu krzyża na wzór Chrystusa i podążaniu za Nim, za rękę z Maryją. Do tego zaprasza nas także bł. Jan Paweł II w *Salvifici doloris* – byśmy żyli tym i zrozumieli, jak bardzo płodny jest ten czas, każda sekunda życia ofiarowana z miłości. Jest tak pod warunkiem, że żyjemy w komunii z Chrystusem ukrzyżowanym w naszym ciele. Można powiedzieć, że wtedy każda sekunda naszego życia pozwala Jezusowi ofiarować się Ojcu przez nas. To żywa, wciąż trwająca Msza, która dokonuje się poprzez te cierpiące osoby. Można powiedzieć, że Jezus jest „uwalniany” przez nie, przez owo „tak” miłości, przez „tak” krzyżowi. Osoby te są jak duchowe klucze, które pomagają Jezusowi otwierać serca – nawet na drugim końcu świata – na miłosierną łaskę Jego zbawienia. Uczestniczą w zbawianiu dusz na wzór Maryi idącej na ich czele – całkowicie

włączone w tajemnicę odkupienia. Jezus chce potrzebować tych osób i przez nie zbawiać ludzi aż do skończenia czasów. To wielka łaska – móc rozwijać i propagować tę prawdę dzisiaj.

– A jak jest ona przyjmowana?

– Idea Niewidzialnego Klasztoru rozszerza się. Dostaję np. maile z Afryki od księży, którzy piszą, że otrzymali odpowiedź na pytania, które sobie od dawna stawiali. Także z Haiti, z Kanady, z różnych krajów Europy. Duch Święty działa. To On kieruje sprawami poprzez każdego z nas i odpowiada nam, co mamy czynić. To praca wspólnotowa. Ja się nie martwię. Jestem całkowicie zdany na Ducha Świętego.

Ale oczywiście kiedy mam wykłady tu czy tam, w różnych miejscach na świecie, nie zawsze jestem „oklaskiwany”, bo nie jest to modny i popularny temat. Nie zawsze się podoba, nawet w Kościele. Nie wszyscy rozumieją pojęcie odkupienia przez cierpienie. W dzisiejszym społeczeństwie trzeba być wielkim, pięknym, mocnym i bogatym, aby być uznanym i oklaskiwany. A w NKJPII żyje się pełnią tego, co opisuje św. Paweł: że kiedy jestem słaby, wtedy jestem mocny (por. 2 Kor 12, 10). Moc Chrystusa objawia się poprzez ludzką słabość. To jest bardzo piękne, bo odwraca zupełnie zasadę ducha dzisiejszego świata, dając do zrozumienia, że obecność najmniejszych, najsłabszych – jest filarem podtrzymującym Kościół i cały świat. To wspaniałe i warte, by mówić o tym wszędzie. Ufam, że idea NKJPII dotrze też do naszego papieża Franciszka. Wiem, że papież Benedykt XVI czytał

książkę – wysłała mu ją Agnieszka z Paryża i otrzymała odpowiedź. To lud Boży popycha teologów. Bardzo bym pragnął, by kiedyś papież dał błogosławieństwo apostołskie Klasztorowi. Na razie cieszymy się błogosławieństwem naszego biskupa. 14 lutego 2010 roku w naszej parafii w La Garde Freinet biskup diecezji Fréjus-Toulon Dominique Rey odprawił Eucharystię i podczas niej uznał kanonicznie Niewidzialny Klasztor Jana Pawła II jako stowarzyszenie prywatne wiernych.

– Czy ktoś, kto nie jest chory, starszy, niepełnosprawny, nie jest więźniem czy nie stracił dziecka – też może należeć do Klasztoru?

– Oczywiście. Wszyscy bez wyjątku jesteśmy powołani do tego, byśmy pozwolili Chrystusowi przekształcać nasze cierpienia, naszą nędzę, nasze grzechy. Właśnie to nasze ubóstwo jako grzeszników jest istotne. Wszyscy jesteśmy członkami Niewidzialnego Klasztoru przez sam fakt bycia grzesznikami. Bo bycie grzesznikiem to bycie „chorym na duszy”. Pokorne uznanie, że jesteśmy grzesznikami wywołuje w nas na pewno cierpienie moralne, ale można i tę prawdę przeżywać w jedności z Chrystusem. Ofiarowując Mu również swoje grzechy i żałując za nie, wchodzimy w wymiar bardzo pozytywny, w wymiar misyjny, gdyż Jezus każdą naszą słabość może przemienić w łaskę i błogosławieństwo dla Kościoła i całego świata. Nam pozostaje wciąż rzucać się w ramiona Miłosierdzia Bożego. NKJPII mógłby się też nazywać Klasztorem Miłosierdzia Bożego.

Jest bardzo ściśle związany z przesłaniem św. Faustyny.

– To jedna ze świętych patronek Klasztoru. Jacy są jego pozostali Orędownicy?

– Jest ich wielu. Tak naprawdę wszyscy święci są patronami Klasztoru. Jest oczywiście bł. Jan Paweł II, św. Teresa z Lisieux, św. Ojciec Pio, Dobry Łotr, Marta Robin. W moim oratorium mam na ścianie obraz Matki Bożej Częstochowskiej, a także duże zdjęcie św. Faustyny i zdjęcie bł. Jerzego Popiełuszki. Ten kapłan bardzo pomagał kobietom, by chronić je przed aborcją

i jest świętym podtrzymującym lewy filar, a jednocześnie, jako męczennik, jest związany z filarem prawym. Jest mi bliski i wiem, że bardzo mi pomaga wraz z innymi męczennikami również tymi niewyniesionymi na ołtarze.

**Jezus
potrzebuje
najsłabszych,
by z ich pomocą
zbawiać świat.**

– Filary... proszę powiedzieć kilka słów na ich temat.

– Mówimy wiele o prawym filarze – chorych, niepełnosprawnych, więźniach. Trzeba też mówić o filarze lewym i odkrywać, że należą do niego również małe dzieci. To „ludzie czystego serca”, którzy są cennymi orędownikami dla Kościoła i dla świata. Również ci, którzy odeszli zbyt szybko – w efekcie poronienia samostnego, aborcji czy wypadku, ci, którzy odeszli bez Chrztu. Trzeba robić wszystko, by ich rodzice, zwłaszcza ci, którzy dokonali aborcji, pojednali się ze swoimi dziećmi. By poprosili je o przebaczenie. By wyznali im swoją miłość. By nadali tym dzieciom imiona. I by złożyli swe dzieci

w Sercu Maryi – by Ona z kolei złożyła je w Miłosiernym Sercu Jezusa. Jako diakoni jesteście wysyłani przez egzorcystów czy przez biskupów do osób, które przeżyły jedną, dwie, czasem więcej aborcji. Bywa, że te osoby po 20 czy 30 latach wpadają w depresję. Albo mają różne problemy zdrowotne, których żaden lekarz nie potrafi zdiagnozować. Zdarza się, że trafiają wtedy do księdza czy egzorcysty – czasem myślą, że są opanowane przez złego ducha. I podczas rozmowy okazuje się, że źródłem ich problemów jest aborcja, której dokonały. Jest też we Francji Stowarzyszenie „Matek Miłosierdzia”, które zajmuje się bardzo dobrze tymi problemami. My, diakoni, pomagamy tym rodzicom pojednać się z ich dziećmi, nadać im imię, wyznaczyć miłość, pomóc im pojednać się z Bogiem w spowiedzi, a podczas Eucharystii oddać te dzieci Bogu i powierzyć im misję, by z nieba stały się „duchowymi kluczami” czy „klucznikami” Niewidzialnego Klasztoru. Dlatego na obrazie trzymają klucz! Są klucznikami, którzy mogą otwierać serca – swoich rodziców, ale także serca wielu ludzi, zwłaszcza tych, którzy stoją przed decyzją aborcji albo jej dokonali – by dali się przemienić Miłosierdziu Boga. Znam bardzo wielu rodziców, którzy odnaleźli pokój serca, drogę uzdrowienia po długich latach choroby i cierpienia duchowego. Tutaj widać wyraźnie, jak bardzo NKJPII stanowi antidotum na „kulturę śmierci”. Jan Paweł II wiele pisał i nawoływał – czasem był to dramatyczny krzyk – aby nie zabijać poczętych dzieci, a także nie legalizować eutanazji. Klasztor to ewangelia życia Jana Pawła II zastosowana w praktyce.

– Czy są osoby szczególnie Panu bliskie?

– To na przykład starsi, chorzy kapłani. Są jeszcze bardziej kapłanami, niż byli nimi wcześniej. Kiedy mam okazję, odwiedzam ich, podtrzymuję na duchu i uświadamiam im misję w Klasztorze. Często nie mają sił fizycznych i nie mogą odprawiać Eucharystii, ale są już tak bardzo upodobnieni do Chrystusa, że są kapłanami podwójnie – poprzez sakrament kapłaństwa i dlatego, że przeżywają kapłaństwo każdego ochrzczonego, przemienieni w Chrystusa, ukrzyżowani w swoim ciele. Odprawiają „żywą Mszę” w każdej sekundzie swojego życia.

– Co można czynić dla idei Niewidzialnego Klasztoru Jana Pawła II?

– Trzeba być realistą. Trzeba otworzyć oczy i otworzyć też serce. Zobaczyć, w jakim społeczeństwie się żyje. Wtedy rozumiemy się, jak Niewidzialny Klasztor może być żywotny dla dzisiejszego świata. Jest najwyższy czas, by wołać do wszystkich cierpiących, do wszystkich, którzy niosą krzyż, do wszystkich osób starszych, że Jezus chce ich potrzebować, że pragnie ich pomocy. Że papież ich potrzebuje, że Kościół ich potrzebuje, że świat ich potrzebuje. I że w sercu ich słabości Chrystus wypełni Swą odkupieńczą misję. Są nie do zastąpienia – Pan poprzez nich dotknie wielu dusz. Są misjonarzami nowej ewangelizacji działającymi w mocy. W ten sposób w NKJPII objawia się moc Chrystusa – przez słabość każdego z członków. To żywa Msza, która wciąż się dokonuje w życiu tych osób. A Jezus jest w każdej z nich wszechmocny.



Pogotowie modlitewne

Zachęcamy do nadsyłania na adres redakcji intencji do modlitwy wstawienniczej, a zarazem apelujemy – szczególnie do Chorych – aby swoje cierpienia zechcieli ofiarować we wszystkich nadsyłanych intencjach. Będzie to piękna i konkretna realizacja drogi ich apostołstwa.

Modlimy się:

1. W intencji pokoju na świecie,
2. W intencji misji na świecie i prześladowanych chrześcijan, zwłaszcza w Syrii i Egipcie,
3. W intencji wszystkich kapłanów o świętość życia,
4. W intencji wszystkich członków, czytelników i dobrodziejów Apostołstwa Chorych,
5. W intencji wszystkich chorych, którzy piszą lub dzwonią do Apostołstwa Chorych,
6. O rozwiązanie kwestii *in vitro* w Polsce zgodnie z wolą Bożą,
7. O duchowe owoce Roku Wiary,
8. O zdrowie i jedność w rodzinie,
9. W intencji mamy Mikołaja i Czarka o łaskę zdrowia,
10. O poprawę relacji w rodzinie Janiny i Stanisława,
11. W intencji żony Tomka o dar zdrowia,
12. W intencji Moniki o nawrócenie oraz o zdrowie dla Barbary i Franciszka,
13. W intencji syna Krzysztofa o łaski oraz rozwiązanie trudnej sprawy,
14. W intencji Marii o dar uzdrowienia,
15. W intencji Małgorzaty o dar potomstwa,
16. O łaskę wiary dla Bogdana i Tomasza,
17. W intencji Danuty o dar zdrowia,
18. W intencji Przemka o łaskę wiary,
19. O wyzwolenie z nałogu dla Marka,
20. O dobrą pracę dla Grzegorza,
21. O pokój i miłość w rodzinie,
22. O trzeźwość i pracę dla Grzegorza,
23. W intencji Mariusza o uwolnienie,
24. O łaskę wyzwolenia z nałogów,
25. W intencji mamy i siostry o łaski,
26. O rozwiązanie trudności dla Renaty,
27. O nawrócenie dla Grzegorza i Henryka,
28. W intencji męża Henryka o zdrowie,
29. O łaskę nawrócenia dla Waldemara,
30. O uwolnienie z nałogu dla Mariusza,
31. W intencji Beaty o zdrowie i pracę,
32. W intencji Dominiki o zdrowie i łaski,
33. O łaskę nawrócenia dla grzeszników,
34. W intencji Agnieszki o nawrócenie,
35. W intencji rodziców i całej rodziny,

36. O pomoc w trudnościach dla Jadwigi,
 37. O łaskę zdrowia dla Jerzego Cieślika,
 38. O łaskę zdrowia dla Joanny Wawrowicz,
 39. O zdrowie dla ks. bpa Stefana Cichego,
 40. O zdrowie dla ks. Marka Osmulskiego,
 41. W intencji całej służby zdrowia,
 42. W intencji Jadwigi o zdrowie i łaski,
 43. W intencji całej rodziny o łaski,
 44. O wyzwolenie z nałogu dla Jerzego,
 45. W intencji rodziców i całej rodziny,
 46. W intencji Andrzeja Frach o zdrowie,
 47. Za wspierających DPS w Bychowie,
 48. O łaski dla sióstr Albertynek z Bychowa,
 49. W intencji ks. Krzysztofa Wojko,
 50. W intencji siostry Darii Szarek-Czarnoty,
 51. Za personel DPS w Kamieniu Wielkim,
 52. O odpowiedzialność dla narzeczonych,
 53. O zdrowie dla szwagierki Ireny,
 54. O zdrowie dla szwagra Henryka,
 55. W intencji Agnieszki, Patryka i Daniela,
 56. O dary dla parafii w Kostrzynie,
 57. O zdrowie dla Karoliny i Wojtka,
 58. O zdrowie i łaski dla Ziemowita,
 59. W intencji Bożeny o łaskę zdrowia,
 60. W intencji ks. Marka o łaskę zdrowia,
 61. W intencji Jerzego o potrzebne łaski,
 62. W intencji Danuty o łaskę zdrowia,
 63. W intencji Daniela o potrzebne łaski,
 64. O szczęśliwy poród dla Magdaleny,
 65. W intencji Moniki i Kasi o łaski,
 66. W intencji Joanny o łaski,
 67. We wszystkich intencjach Wojciecha,
 68. Za zmarłą Ludwikę o dar nieba,
 69. Za zmarłych Elfrydę i Stanisława,
 70. Za zmarłych Stanisławę i Stefana,
 71. Za zmarłą Zuzannę o dar nieba,
 72. Za zmarłych z rodziny z obu stron,
 73. Za zmarłą Urszulę o dar nieba,
 74. Za zmarłych Rozalię i Stanisława,
 75. Za zmarłych Janinę i Józefa,
 76. Za zmarłego ks. Krzysztofa o dar nieba,
 77. Za zmarłych rodziców i teściów,
 78. Za zmarłego tatę Waldemara,
 79. Za zmarłą Karolinę o życie wieczne.

Nadsyłane intencje modlitewne publikujemy także na naszej stronie internetowej: www.apchor.pl



Papieskie intencje Apostolstwa Modlitwy



WALLPAPER.CASA.COM

STYCZEŃ:

Intencja ogólna:

Aby był promowany autentyczny rozwój gospodarczy, szanujący godność wszystkich ludzi i wszystkich ludów.

Intencja misyjna:

Aby chrześcijanie różnych wyznań mogli podążać do jedności, której pragnie Chrystus.

LUTY:

Intencja ogólna:

Aby mądrość i doświadczenie osób w podeszłym wieku były uznawane w Kościele oraz w społeczeństwie.

Intencja misyjna:

Aby kapłani, zakonnicy i świeccy wielkodusznie współpracowali w misji ewangelizacyjnej.

II Krucjata Modlitwy w Intencji Ojczyzny

STYCZEŃ:

Za młodzież, aby ochoczo włączyła się w przygotowanie Światowego Dnia Młodzieży w Krakowie.

LUTY:

O liczne i dobre powołania do zakonów żeńskich i męskich.



WWW.PARAFIE.ARCHIDIECEZJA.LODZ.PL

Do Jezusa przez Maryję

Podczas adoracji w swoim domowym oratorium, diakon Martial Codou napisał **modlitwę konsekracji** przeznaczoną do odmawiania przez wszystkich pragnących włączyć się duchowo we wspólnotę Niewidzialnego Klasztoru Jana Pawła II. Modlitwa jest poświęceniem się Jezusowi przez ręce Maryi.



WWW.CDI.Q.PL

CHORYCH

29

APOSTOLSTWO

Panie Jezu, płonące serce miłości, współczucia i miłosierdzia, poświęcam **Tobie** wszystko, kim jestem, wszystko, co posiadam, całe moje życie w łączności z moimi braćmi i siostrami w duchu Niewidzialnego Klasztoru Jana Pawła II.

Ofiaruję **Ci** z miłością wszystkie moje cierpienia obecne i przyszłe. Daj mi kochać **Ciebie** zawsze coraz bardziej, a jeśli mój język i ciało nie potrafią wyrazić tej miłości, chcę, aby moje serce powtarzało **Ci** to tyle razy, ile tchnień we mnie. Pomóż mi przyjmować każdą chwilę mego obecnego życia takim, jakie jest z całkowitą akceptacją.

Niech przez to „tak miłości” moje życie zjednoczy się z żywym źródłem **Twego Serca** nawadniającym wszystkie rodziny na ziemi.

Proszę **Cię** również o wsparcie **Twą** łaską tych wszystkich, którzy mają trudne zadanie przychodzenia mi z pomocą.

A **Ty, Maryjo, nasza Matko**, obecna w całej tej ziemskiej pielgrzymce, pomóż mi w ostatnim przejściu do Wieczności, bym przeżywał je w pokoju duszy. Bądź Bramą Niebios wszystkich rodzin, dla których ofiaruję moje życie. Amen.

Adoracja w betlejemskiej grocie

SZKOŁA MODLITWY. Bóg naprawdę przyszedł w Jezusie, by dzielić ze mną ludzki los i stać się moim uzdrowieniem, ocaleniem i zbawieniem.

KS. JAN SMOLEC

Szkołę modlitwy u progu nowego roku i w okresie Narodzenia Pańskiego oraz w czasie nawiedzania stajenek i tak licznych adoracji przy żłóbku – skoncentrujmy na osobach, które są dla nas mistrzami modlitwy albo szczególnymi świadkami wiary. Także tym razem aktualna jest uwaga, że nie jest to tylko tekst o modlitwie, to raczej – modlitwa. To medytacja nad modlitwą i modlitewna medytacja.

Pójdźmy do Betlejem

Dopiero co dotarło do mnie zwiastowanie Dobrej Nowiny, że Bóg leży w żłobie, jako dziecko, ponieważ stał się człowiekiem. Wraz z tą nowiną usłyszałem nagłące, zapraszające wezwanie, by udać się do Betlejem i przywitać Jezusa. Słowa aniołów i postawa pasterzy (por. Łk 2, 8-20) są zaproszeniem do modlitwy i to w jej szczególnie wzniosłej formie, którą nazywamy adoracją. Następujące po sobie świadectwo aniołów: znajdziecie Niemowlę; chwala Bogu na wysokościach oraz odpowiedź pasterzy: pójdźmy do Betlejem; znaleźli Maryję, Józefa i Niemowlę; wrócili, wielbiąc i wysławiając Boga – oto piękny i jakże czytelny opis

procesu, w którym zachwyt i wiara stają się modlitwą, a modlitwa jednych rodzi modlitwę innych.

Jestem przed betlejemską grota. Zamiast jednak przybliżyć się do żłóbka, stanąłem onieśmielony u wejścia do groty. Może się zdarzyć takie zahamowanie, mimo świątecznie podniosłej atmosfery. Bo ta podniosła zewnętrzność nie musi koniecznie sprzyjać głębi modlitwy i ułatwiać adoracji. Na szczęście prawie wszyscy – także ci, którzy się nie modlą (może nawet nie wierzą) – lubią kołędy – przynajmniej słuchać, ale także śpiewać.

Moc wspólnoty

Ale moje onieśmienie to nie jest kwestia braku wiary. Moja wiara od dawna jest stała i pewna. Wiem i wyznaję, że Bóg naprawdę mnie kocha i stał się człowiekiem z miłości do mnie. Bóg naprawdę przyszedł w Jezusie, by dzielić ze mną ludzki los i stać się moim uzdrowieniem, ocaleniem, zbawieniem, moją nadzieją, moim niebem. Serce przepełnione taką wiarą chciałoby śpiewać, wysławiać, błogosławić... Taka wiara musiałaby właściwie znaleźć ujście w modlitwie uwielbienia oraz w zjednoczonym z nią świadectwie. Przyczyny mojego onieśmienia są we mnie. To jest moja słabość i mój grzech a także wciąż powracające poczucie, że

nie jestem godny, by być tak blisko Niego. Świąteczne i noworoczne wzruszenie nie wystarczą jednak, by pozbyć się tej świadomości.

Dlatego pomyślałem, że pójdę do Jezusa „okrężną” drogą, umacniając się po drodze spotkaniami z ludźmi, którzy, jak ja, gromadzą się w pasterskiej grocie wokół Jezusa. Jak nigdy potrzebuję teraz wspólnoty w modlitwie – niekoniecznie modlitwy wspólnej – choć jej oczywiście także – ale przede wszystkim modlitwowej wspólnoty duchowej. Zrozumienia, że uczestniczę w adoracji, która mnie przekracza i niesie.

Piękno i pokora

Spoglądam na Maryję, Jego Matkę – jak pasterze, którzy najpierw, po przybyciu do Betlejem, znaleźli Maryję. Jaka Ona jest piękna! To jest niepokalana piękność. Nie mówię o pięknie zewnętrznym, choć trudno sobie wyobrazić, by Jego Matka nie była piękną kobietą... Mówię o pięknie wewnętrznym, duchowym, o pięknie Jej duszy, o pięknie Jej serca, o pięknie Jej wiary, miłości, posłuszeństwa, oddania Siebie niepodzielnym sercem – Bogu w Jezusie. Stąd także o pięknie Jej modlitwy! Wpatrzony w Jej piękno, domyślam się najpiękniejszej modlitwy, jaką kiedykolwiek człowiek uwielbiał Boga. Słyszę tę modlitwę w duchu. To do Maryi kieruję moją pierwszą modlitwę tej adoracji przy żłóbku, wyrażając ją słowami drogiej mi pieśni: *Pomódl się, Miriam, aby Twój Syn żył we mnie*. Modlę się słowami, które ktoś z pewnością ułożył na kolanach, tak

Podniosła atmosfera nie zawsze musi sprzyjać modlitwie i adoracji.

są wielkie i głębokie: *Weź mnie, Matko, do Swego łona, bym Bóstwem Jezusa za jaśniał, jak Ty*.

Z pasterzami spoglądam następnie – wciąż z nadzieją modlitwy, której się uczę, i adoracji, w której pragnę uczestniczyć – na Józefa, męża Maryi i przybranego ojca Jej Dziecka. Józef jest dla mnie wielkim znakiem nadziei, że człowiek prosty i zwyczajny może być blisko Boga, że człowiek jest zdolny do wielkiego poświęcenia, do oddania wszystkiego ze względu na Jezusa. Że może wyrzec się wszystkiego, swoich planów, wizji, projektów na życie, pragnień. Może wyrzec się nawet siebie samego, by stu-procentowym „tak” przyjąć plan Boga i zaakceptować Jego wolę. I wtedy poznaje człowiek, co to znaczy szczęście spełnionego życia. To wyznacza kierunek mojej betlejemskiej modlitwy „po drodze” do adoracji Maleńkiego. Rozmawiam teraz ze świętym Józefem o tym trudnym, ale pięknym szczęściu. Uczę się od Niego pokory, która jest królową pośród cnót człowieka wiary, zdumiewam się Jego modlitwą zawierzenia.

Świadkowie wiary

Także inne osoby spotykam w betlejemskiej grocie. Aż dziw, że wszyscy możemy się w niej pomieścić. Jest wielka jak moje życie, jego historia i teraźniejszość. Jest ogromna jak świat. Umacam się świadectwem, raduję przykładem. Kolejne spotkania coraz bardziej mnie ośmielają i przybliżają do Pana. Byle tylko być dobrym (daj Boże, celującym) uczniem



Wnętrze Groty Narodzenia Pańskiego w Betlejem. Według tradycji gwiazda oznacza miejsce narodzin Jezusa.

adoracyjnej, wspierając się nawzajem na drodze do Betlejem. Są bracia i siostry z tamtej i z tej parafii i z innych miejsc, które stawały się dla mnie domem. Uczniowie, którzy w szkołach byli... niezłą szkołą. Rozmówcy. Penitenci. Ludzie. Człowiek obok człowieka. Świąty wiary wzajemnie się przenikające. Siostrzane modlitwy, które dzielą się tajemnicą, dają ze swego to co najlepsze, tworzą wspólnotę wielogłosowego uwielbienia docierającego do Pana w doskonałej harmonii.

Czas spełnienia

Są i ci, którzy tak pięknie przygotowali kościół na Święto, ustawili kwiaty i choinki, zawiesili światła, poświęcając przy tym wiele z siebie – czasu, zdolności, pracy... Ale i ci, którzy przygotowali dom – dla rodziny, dla człowieka chorego, który nie może pójść do kościoła nawet na Święta... Przygotowali więc dom, by się stał kościołem, w tym czasie – najpiękniejszym.

Wszystkie te spotkania przygotowały mnie do spotkania z Panem. Zresztą w tych ludziach, w ich wierze i poświęceniu, w ich modlitwie i wzruszeniu już Go spotkałem i stał mi się bliski. Dlatego mogę już podejść do żłóbka i pokłonić się Jezusowi. Robię to teraz. Pochyliam się nad Maleńkim i adoruję Jego ukryte Bóstwo. Potem biorę Go w ramiona – jest przecież dzieckiem – i przytulam do swego serca. I powtarzam, i chciałbym powtarzać bez końca: Jezu, Kocham Ciebie!



w tej szkole modlitwy i wiary, do której trafiłem, obudzony przez aniołów na pastwisku mojej codziennej zwyczajności. Są moi rodzice i inni świadkowie wiary z poszczególnych etapów mojego życia, którzy uczyli mnie, że Jezus jest pierwszy i ważniejszy od wszystkich i od wszystkiego na świecie. Są moi przyjaciele. Ich miłość jest dla mnie dowodem, że Bóg jest Miłością, ich życzliwość i pomoc są znakiem przychylności Boga, który jest zawsze po mojej stronie i jest ze mną, tak szczególnie i wyraźnie w tych, którzy mnie kochają. Jest tu wielu ludzi, którzy kochają Jezusa. Są bracia i siostry ze wspólnot z którymi poznawałem i poznaję Pana Jezusa coraz lepiej i Nim się dzielę we wspólnocie modlitwy i działania, zabawy i świadectwa.

Są bracia i siostry z grup modlitewnych, w których uczyłem się wielbienia Jezusa całym entuzjazmem serca. Jesteście i wy, czytelnicy tej medytacji. Złączywszy się w lekturze możemy połączyć się także w modlitwie, w duchowej wspólnocie

Człowiek się prostuje

Rozmowa z **ks. Piotrem Ilwickim**, proboszczem dwóch parafii: w Plan de la Tour i La Garde Freinet (diecezja Fréjus-Toulon w południowej Francji), opiekunem duchowym Niewidzialnego Klasztoru Jana Pawła II we Francji, a jednocześnie tłumaczem książek diakona Martiala Codou.

DOBROMIŁA SALIK: – *Biskup Dominique Rey zlecił Księdzu duchową opiekę nad Niewidzialnym Klasztorem Jana Pawła II. Pan Bóg w pewien sposób przygotował Księdza do towarzyszenia Niewidzialnemu Klasztorowi...*

KS. PIOTR ILWICKI: – Jako misjonarz pracowałem m.in. w Rwandzie, w Rosji, również w kilku miejscach Polski. W Trójmieście w latach 2001–2007 prowadziłem grupy dzielenia się własnym doświadczeniem złożonym z myśli, uczuć i zachowań. Często miałem kontakt z chorymi i cierpiącymi. To, że spotkałem Martiala, było opatrznociowym wydarzeniem. Kiedy przybyłem do Francji, odpowiedzialny za sprawy personalne w diecezji ówczesny wikariusz biskupi Marc Aillet (obecny biskup Bayonne) najpierw wypytał mnie, czym się zajmowałem, a kiedy zorientował się, że miałem do czynienia z chorymi, z terapią, poprosił mnie o duchowe towarzyszenie Niewidzialnemu Klasztorowi Jana Pawła II. Natomiast biskup diecezjalny Dominique Rey uznał naszą

wspólnotę za stowarzyszenie prywatne wniernych.

Staramy się przeżywać tę duchowość, nie robiąc wokół niej jakiejś reklamy. Czasem wyjeżdżamy, by mówić o Klasztorze w różnych miejscach. Ostatnio (11–13.10. 2013) byliśmy w Monachium. Na przełomie lutego i marca 2013 roku przeprowadziliśmy rekolekcje w Polsce, w Gdańsku na Chełmie. To były najbardziej żywe rekolekcje, jak nam powiedzieli przeżywający je uczestnicy. Podobało się im bardzo stwierdzenie, że osoby cierpiące, stają się żywymi hostiami ofiarnymi.

– *Jakie były początki Księdza doświadczeń z chorymi?*

– Już na początku mojej kapłańskiej drogi, w Gorzędzieju, zajmowałem się duszpasterstwem chorych. Zawsze czułem, że bardzo istotny jest czas, który się im poświęca. Najważniejsze to stanąć w obliczu potrzeb danej osoby, jej stanu faktycznego. Ona sama musi się określić i poczuć się w wolności Chrystusa. To

jest droga prawdziwego uzdrawiania. Chrystus prowadzi nas do całej prawdy o nas samych. To jest dorastanie – i do własnego człowieczeństwa, i do relacji z Bogiem. Trzeba też zawsze wziąć poprawkę na kontekst życiowy danej osoby. Uszanować jej własną wrażliwość, ale i pewną niemożność zmiany.

Odkąd pamiętam, przychodziły do mnie osoby, które miały problemy psychiczne. Raz odprawiałem Mszę Świętą dla Muminków, w 1997 roku. Jeden z chłopców „był” przez cały czas samolotem. Takie różne nietypowe postawy. Dla

mnie to było zwyczajne. Mama chłopca zapytała potem, od ilu już lat pracuję z Muminkami. A to była pierwsza Msza jaką odprawiałem wyłącznie dla takiej grupy.

Przestudiowałem trochę metod terapeutycznych. Po powrocie z Rosji spotkałem w Gorzędzieju lekarza psychiatrę i panią psycholog i razem prowadziliśmy rekolekcje zamknięte dla osób z nerwicami, depresjami, dla osób ze schizofrenią. Przyjmowaliśmy też członków ich rodzin. Przez sześć lat przewinęło się przez naszą posługę około 350 osób.



Ksiądz Piotr Ilwicky jest rodzonym bratem Wiktora Ilwickiego, współautora książki pt. „Ja i moje SM”, którą w odcinkach drukujemy na łamach naszego miesięcznika.

Każda sesja trwała cztery dni, podczas których było wiele rozmów, była modlitwa, adoracja, specjalne ćwiczenia, nauki, Sakrament Namaszczenia Chorych. Osiągnięcia były niesamowite – zwykle o wiele lepsze niż po miesiącach rutynowego leczenia. Całościowe podejście do pacjenta, uwzględnienie jego kondycji duchowej było nie do przecenienia. To też nauczyło mnie podejścia do chorego i rozumienia złożoności „ból duszy”. Duże w tym uznanie dla Krzysztofa Dziekana – psychiatry i Katarzyny Kułłowicz – psycholog klinicznej.

Przez te lata prowadziłem m.in. animacje, dzielenie się własnym doświadczeniem. Podstawą było przekazywanie tego, co myślę, co robię i co czuję. To program rozwoju społeczno-uczuciowego, który poznałem w Rwandzie, a wywodzący się z Kanady. To bardzo ważne – co czuję. Ważny jest świat emocji, uczuć stanowiący 90 procent naszego ludzkiego doświadczenia. Jeśli potrafimy określić w chorobie swoje uczucia – to już połowa sukcesu. Jeśli wydobędziemy uczucia w problemach rodzinnych czy osobistych, będziemy wiedzieli, dlaczego reagujemy tak, czy inaczej.

– A teraz, we Francji, ma Ksiądz kontakt z chorymi?

– Obecnie nie jestem wyznaczony do odwiedzania chorych w szpitalu, ale przez cztery lata odwiedzałem ich z Martialem. Nie było stałego kapelana, ale udawało się pomagać cierpiącym. Również osoby z personelu szpitala nas obserwowały. „Konikiem” Martiala jest pedagogiczne docieranie do chorego,

z kilku stron. Mówi adorowanemu w Hostii Jezusowi: „Nie wiem, Panie Jezu, co mam zrobić, co powiedzieć, ale daję Ci siebie do dyspozycji, zainterweniuj w życiu tego brata, tej siostry”.

Kiedy jest modlitwa, wytłumaczenie cierpienia w duchu chrześcijańskim, w aspekcie zbawczym – człowiek się prostuje, odżywa, normalnieje. Zauważamy, że osoby starsze, które regularnie przychodzą na Msze do parafii, prostują się, stają się mężne. Zaczynają widzieć Chrystusa w swoim cierpieniu, w swoim życiu. My przychodzimy z naszymi ranami, ale to są rany miłości, które możemy ofiarować. Mamy na przykład małego Mariusza, 10-letniego chłopca z remisją raka. Leczy się znowu, jeździ na chemioterapię. Przygotowują się do Chrztu: on, jego brat i mama, tata się jeszcze przygląda. Nawet na pogrzebach celebруем życie, a nie śmierć. Bo jest z nami Chrystus zmartwychwstały.

– Był Ksiądz w Rosji, w Rwandzie...

– Od 1999 do 2001 roku pracowałem w Rosji. Tam też odwiedzałem chorych. To duchowo zupełnie inny świat. W Rwandzie, gdzie byłem wcześniej (1985–1994), wielu ludzi umierało na AIDS. W czasie wojny odkrywaliśmy, że Słowo Boże jest żywe i nas kształtuje. Muszę powiedzieć, że w Rwandzie Kościół zdał w 100 procentach egzamin z chrześcijaństwa, zwłaszcza w czasie wojny i podczas masakr. Ci, którzy ocalili, dawali takie świadectwo: „Trwamy w Chrystusie, jak latorośle w Winnym Krzewie, to właśnie daje nam nadzieję na przetrwanie, na przebaczenie”. A stojąc

przed perspektywą śmierci, mówili na przykład: „Przebaczam im już teraz, żeby nie stracili życia wiecznego, żeby się mogli nawrócić”. Albo: „Nie mamy bronii – pójdziemy prosto do Nieba. Jesteśmy zdani na Opatrzność”. Gdy ktoś szedł na śmierć, inni mówili: „Modlimy się, żebyście mieli lekką śmierć, by ona mogła owocować w naszym kraju”.

– Również Ksiądz stanął oko w oko ze śmiercią. W książce Martiala Codou znajduje się przejmujące świadectwo Księdza...

– Tak. Doświadczyłem tego, co przeżywali pierwsi chrześcijanie. Byłem w stanie całkowitego zawierzenia. Czekając na rozstrzelanie, modliłem się za św. Szczepanem: „Panie Jezu, przyjmij ducha mego” (Dz 7, 59). I był we mnie tylko pokój. Czułem też obecność i pomoc Maryi. Z Nią modliłem się: „Niech mi się stanie według słowa Twego” (Łk 1, 38). To też było przygotowanie do obecnej posługi – rozumienia chorych, umierających, zachęcania ich z Martialem do stawiania się żywymi hostiami na chwałę Bogu i dla dobra dusz.

–W jednym z wywiadów powiedział Ksiądz: „Idę tam, gdzie Bóg chce mnie mieć”. Domyślam się, że także obecna funkcja to nie tylko obowiązki, ale też duchowa przyгода?

– Najważniejsze w moim kapłańskim życiu jest otwarcie się na natchnienia i niespodzianki Ducha Świętego. Nie możemy przegapić takich chwil, bo

z nich utkana jest nasza własna historia. Często odpowiadałem na potrzeby świeckich, którzy szukali kapłana, by pełniej przeżywać wiarę, która nas kształtuje. W Polsce mieliśmy comiesięczne całonocne czuwania, w Rwandzie odwiedzałem rodowite młode wspólnoty oraz kształtowałem osoby prowadzące podstawowe wspólnoty życia chrześcijańskiego. W Rosji ludzie odkrywali, że Kościół rzymskokatolicki to nie jakaś inna religia różna od prawosławia, ale realna obecność żyjącego w nas Jezusa Chrystusa. Tu we Francji poprzeczka

pracy duszpasterskiej jest umieszczona najwyżej, bo trzeba zdobywać dla wiary chrześcijańskiej młodzież i dzieci. Trzeba dobierać przekaz duszpasterski dla dorosłych mimo silnej laicyzacji i postawy obojętności wobec Kościoła i Chrystusa. Sam Niewidzialny Klasztor

Jana Pawła II to też nauka roztropności i dobrego rozeznawania znaków czasu w otoczeniu przeróżnych postaw bliźnich. To wielka przyгода duchowa, bo błogosławiony, a wkrótce święty Jan Paweł II zaskakuje nas z Nieba jeszcze bardziej i jeszcze hojniej, niż tego doświadczałem podczas jego pontyfikatu. Jego nauka i przykład trafiają pod strzechy, do ludzi, którzy mogą żyć żywą wiarą i odkrywać głębię godności i wolności dzieci Bożych.

Celebруем
życie, a nie
śmierć, bo jest
z nami Chrystus
zmartwychwstały.



Kapłańskie apostołstwo chorych

Zbawczy wymiar cierpienia realizują członkowie Apostołstwa Chorych, także i kapłani. Składając Najświętszą Ofiarę, ofiarują Bogu Najświętsze Ciało Pana Jezusa, swoje cierpienia oraz każdy moment swojego życia i życia wspólnoty, której przewodniczą.

KS. WOJCIECH BARTOSZEK

Podejmując temat kapłańskiego apostołstwa chorych, chciałbym na początku przywołać słowa, które przed laty wypowiedział umierający na białaczkę kardynał Veillot: „Potrafimy mówić piękne zdania na temat cierpienia. Ja również z gorliwością o nim mówiłem”. Następnie przekazał taką radę: „Powiedzcie kapłanom, aby o nim nic nie mówili”.

Inaczej wypowiedział się bł. Jan Paweł II. Po powrocie z kliniki oświadczył: „Chciałbym dziś wyrazić przez Maryję wdzięczność za dar cierpienia. Zrozumiałem, że ten dar był potrzebny. Papież musiał znaleźć się w poliklinice Gemellego (...), musiał cierpieć” – mówił o sobie Ojciec Święty. „Zrozumiałem (...), że mam wprowadzić Kościół w trzecie tysiąclecie przez modlitwę i wieloraką działalność”. W kontekście odbywającego się ówczesnie Roku Rodziny kontynuował: „Właśnie dlatego, że rodzina jest zagrożona, rodzina jest atakowana, także papież musi być atakowany, musi cierpieć, aby każda rodzina i cały świat ujrzał, że

istnieje Ewangelia – rzecz można – wyższa Ewangelia cierpienia, którą trzeba głosić”.

Cierpienia kapłańskie

Cierpienia kapłańskie mogą być różne: zarówno duchowe, jak i fizyczne. Dotyczą one samotności, ale także relacji z bliźnimi, między innymi ze współbraćmi w kapłaństwie. Kilka tygodni temu rozmawiałem przez *Skype'a* z ks. Zenonem Boneckim, który pracuje w Zambii, w parafii w Masansie. Do najbliższego Polaka ks. Zenon ma 120 km. Na pytanie o doświadczenie samotności odpowiedział tak: „Jak się jest z ludźmi i między nimi to łatwiej przeżywać posługę kapłańską. Samotność uczy mnie otwierania się na Boga”. Podziękowałem mu za to krótkie i treściwe świadectwo. Ono również wiąże się z dobrze przeżywanym przez ks. Zenona kapłańskim celibatem!

Kapłańskie trudności nieraz związane są z prowadzeniem powierzonych im wspólnoty, z administracją kościelną. Cierpienia mogą dotyczyć przeżywanej choroby, bądź też choroby naszych bliskich. W Domu Księży Emerytów w Katowicach pw. św. Józefa mieszka ksiądz Marek, rocznik święceń – 1992. Z racji

cukrzycy traci wzrok. Miał wyciągnięte kości jednej stopy i założone tytanowe zamienniki. Czeką na drugą operację, w której analogicznie do lewej stopy zostaną wymienione kości prawej stopy. Dzielił się, że najtrudniejsza dla niego była akceptacja dekretu zwalniającego go z wszelkich obowiązków duszpasterskich. Nie poddał się. Obecnie uczestniczy w kursie ojców duchownych i wychowawców seminarijnych organizowanym przez Centrum Formacji Duchowej w Krakowie. Ksiądz Marek uczy mnie męstwa w przezwyciężaniu trudności.

Kardynał Deskur kiedyś otwarcie opowiadał o swojej chorobie: „W pierwszej chwili, kiedy zdałem sobie sprawę z tego, że jestem unieruchomiony, nie chciało mi się dłużej żyć. Na szczęście myśli te szybko minęły. Potem przyszła refleksja o wartości cierpienia i postanowiłem zaufać Opatrzności”. Później dodał: „Choroba to jest takie święte kapłaństwo”. Ksiądz kardynał pokazał, że to wiara w Bożą

Opatrzność poprowadziła go do całkowitego zaufania Bogu. Dzięki chrześcijańskiej nadziei – czytamy w Katechizmie Kościoła Katolickiego (1817) – pragniemy jako naszego szczęścia Królestwa niebieskiego i życia wiecznego, pokładając ufność w obietnicach Chrystusa i opierając się nie na naszych siłach, ale na pomocy łaski Ducha Świętego. Źródłem nadziei nie jest więc nasze ludzkie (kapłańskie) zabezpieczenie (ono może się w przeróżny sposób przejawiać), ale łaska Boża.

Kapłańska Droga Krzyżowa

Przeżywana przez nas Droga Krzyżowa jest drogą do świętości. „Najwyższa doskonałość – pisze św. Teresa z Avila – nie polega z pewnością na wewnętrznych radościach, ani na wielkich ekstazach, ani na wizjach, ani na duchu prorockim. Ona polega na takim upodobnieniu naszej woli do woli Boga, tak że my obejmujemy z całego naszego serca to, w co wierzymy,



że On pragnie”. Istotą naszego chrześcijańskiego, a tym bardziej kapłańskiego powołania jest jedność naszej woli z wolą Boga. Św. Maksymilian Maria Kolbe tak to ujął: „Jednoczę się z wolą Boga i pragnę ją realizować zwłaszcza w chwilach najtrudniejszych i najbardziej krytycznych. Krzyż jest szkołą miłości. Krzyże oczyszczają intencje”. Posłuszeństwo Kościołowi nieraz krzyżuje naszą ludzką wolę. Ale to właśnie ono jest najprawdziwszą drogą do świętości, która kończy się okrzykiem św. Pawła: „Żyję już nie ja tylko Chrystus we mnie” (GA 2,20).

Wielki niemiecki teolog Hans Urs von Balthasar pisał kiedyś: „Duch Zmartwychwstałego prowadzi nas do całej prawdy. Szczególnie jednak i przede wszystkim do prawdy o konieczności krzyża; wierzący żyje od Zmartwychwstania – do którego doprowadził go zasadniczo Chrzest – ku krzyżowi, ale żyje także od codziennego krzyżowania ku zmartwychwstaniu”.

Nasza droga jest więc paschą zakorzenioną w doświadczeniu Krzyża i Zmartwychwstania, drogą bólu, ale także nadziei i radości. Kardynał Bergoglio mówił kiedyś do księży: „Prawdziwa radość rodzi się z pracy, z krzyża. Radość niepoddana próbie jest niczym więcej jak tylko zwykłym entuzjazmem, niejednokrotnie nachalnym, po którym nie można oczekiwać, że wyda owoce”.

Wymiar oczyszczający cierpienia

Nasza Krzyżowa Droga ma podwójny wymiar: oczyszczający i zbawczy. Dla rozwoju duchowego Izraelitów bardzo ważny był Exodus. Ich i naszym celem

jest Ziemia Obiecana oraz związana z nią wolność i radość dziecka Bożego. Droga wiedzie przez pustynię, stąd bliskie jest pielgrzymowi doświadczenie samotności i oschłości. W tym czasie Bóg zrywa z nas fałszywe maski, wydobywając całą prawdę o nas samych.

Ku komunii z Jezusem

Św. Ojciec Pio pisał tak do swojego kierownika duchowego o oczyszczeniu, którego doświadczał: „Stan mój jest ogromnie przykry, okropny, wprost przerażający. Wszystko zarówno wokół mnie, jak i we mnie jest ciemnością – nieprzenikniony mrok w umyśle, utrapienia woli, udręczenia w sumieniu. W swoim wnętrzu odczuwam cierpienia i równocześnie utrapienie i niespokojne pragnienie miłości Bożej”. Jednocześnie wyznał, że „aby dusza mogła wznieść się do kontemplacji Boga, musi najpierw być oczyszczona ze wszystkich niedoskonałości (...). To oczyszczenie dotyczy ducha i dokonuje się w ten sposób, że Bóg Swoją najwyższą światłością przenika duszę w całości, przesywa ją niejako dogłębnie i w całej pełni odnawia”.

U człowieka postępującego w wierze, oczyszczenie – jako konieczny etap duchowy – jest bolesnym doświadczeniem. Gdy umierała 19-letnia bł. Chiara Luce Baddano chora na nowotwór kości, mama ją pytała: „Bardzo cierpisz?” Odpowiedziała z uśmiechem: „Wiesz, Pan Jezus wybiela nawet moje najmniejsze plamki, a wybielałac pali, więc jak przyjdę do Nieba, będę biała jak śnieg”. Oczyszczenie duchowe nie jest celem samym w sobie. Oczyszczenie duchowe i ogołocenie mają nas

prowadzić do Jezusa, do komunii z Nim. Matka Teresa z Kalkuty pisała kiedyś do pewnego kapłana: „Bóg nie może wypełnić tego, co jest pełne. On może wypełnić tylko to, co jest puste. Twoje wielkie ubóstwo i twoje *tak* jest punktem wyjścia, aby być lub stać się pustym. Najważniejsze nie jest to, ile mamy do dania, ale do jakiego stopnia jesteśmy ogołoconymi, aby w pełni otrzymać Jezusa (...). Uśmiechnij się do Jezusa za każdym razem, kiedy twoje *nic* ciebie przestraszy”.

Wymiar zbawczy cierpienia

Przeżywając twórczo nasze cierpienie możemy je połączyć z męką Chrystusa i ofiarować je za Kościół. Ta duchowa droga ma swoje korzenie w nauczaniu św. Pawła: „Teraz raduję się w cierpieniach za was i ze swej strony w moim ciele dopełniam braki udreń Chrystusa dla dobra Jego Ciała, którym jest Kościół” (KOL 1, 24). Pierwszą zaś osobą, która realizowała tę drogę i współcierpiała z Chrystusem była Jego Matka. Dlatego nazywamy Ją Współodkupicielką. Za Nią każdy człowiek, który złączy swoje cierpienia z Chrystusem może przyczynić się do zbawienia świata.

Kiedyś pewna chora kobieta odkryła tę drogę. Była lekarzem. Mówiła, że wcześniej sumiennie opiekowała się chorymi. Często uczestniczyła we Mszy Świętej. Cierpiąc, straciła jednak sens życia. Czuliła się bezużyteczna, całkowicie zależna od drugiego człowieka. Nie potrafiła zaakceptować takiej sytuacji. Prosiła Boga o śmierć. Wydarzenie to miało miejsce we Francji. Przyszedł do niej diakon Martial Codou – stojący u początków wspólnoty chorych zrzeszonych w tzw.

Niewidzialnym Klasztorze Jana Pawła II – i zaproponował jej pomoc. Odwiedzał ją. Odwołując się do jej wiary, poprosił, aby złączyła się duchowo z cierpiącym Chrystusem. Aby tak jak On, ofiarowała się całkowicie Bogu. „Zaproponowałem jej – mówił – aby stała się kroplą wody zmieszanej z winem w kielichu, który podczas konsekracji staje się Krwią Chrystusa”. Okazało się, że słowa te oraz towarzyszenie diakona były przełomowe w jej podejściu do cierpienia. Dwie wizyty później dzieliła się swoim odkryciem: „Kiedyś byłam lekarzem, aby leczyć ciała chorych. Dzisiaj Pan pozwolił mi stać się lekarzem dusz. Dokonałam tego w jedności z Nim Samym, który jest we mnie ukrzyżowany”. Cierpiąca kobieta odkryła swoją duchową drogę ofiary, zakorzenioną w chrzcielnym wymiarze kapłaństwa.

Zbawczy wymiar cierpienia realizują członkowie Apostolstwa Chorych, także i kapłani. Składając Najświętszą Ofiarę, ofiarują Bogu Najświętsze Ciało Pana Jezusa; ofiarują także i siebie samych, swoje cierpienia, każdy moment swojego życia i życia wspólnoty, której przewodniczą. Przez to stają się niejako żywą hostią.

Duchowa ofiara członków Apostolstwa Chorych daleka jest od jakichkolwiek form cierpiętnictwa. Przykładem może stać się sam św. Ojciec Pio, o którym mówiono, iż – pomimo przeżywanego cierpienia – był prawdziwym artystą w opowiadaniu żartów, czy też w pocieszaniu tych, którzy przeżywali chwile smutku. Sam ofiarując cierpienia za Kościół, starał się, aby nie przysparzać innym ciężaru własnego krzyża.



Chorzy piszą do nas

Droga Redakcjo, piszę ponieważ pragnę podzielić się pewnym wydarzeniem z mojego życia, które do dzisiaj ciepło wspominam, a które miało wpływ na mój kontakt z Bogiem.

Pewnego dnia otrzymałam zaproszenie na pielgrzymkę do Niepokalanowa, jako podziękowanie za pranie i prasowanie strojów liturgicznych dla grupy ministrantów. Moi dwaj synowie przez lata służyli przy ołtarzu więc starałam się pomagać.

W czasie wspomnianej pielgrzymki odwiedziliśmy po drodze obóz koncentracyjny na Majdanku oraz katedrę lubelską z wizerunkiem Matki Bożej Płaczącej. W Niepokalanowie dokonałam wpisu w księdze intencji, ofiarowując swoją modlitwę za wszystkich kapłanów oraz o nowe, liczne powołania kapłańskie i zakonne.

Pomyślałam, że skoro od wielu lat choruję na astmę, to warto to moje cierpienie połączyć z modlitwą w konkretnej intencji i ofiarować Bogu. Postanowiłam zatem, że każdego dnia będę odmawiać Różaniec i prosić Boga szczególnie za wszystkich misjonarzy. Obecnie mam 80 lat i dziękuję Bogu za każdy kojelny dzień życia. Cieszę się, że choć nie mam zbyt wielu środków, to mogę innym pomagać swoim cierpieniem i modlitwą. Bóg zapłać za miesięcznik.

STAŁA CZYTELNICZKA KRYSZYNA



Szanowna Redakcjo, pragnę pozdrowić wszystkich Czytelników, szczególnie Chorych. Mam 88 lat, jestem po 10 operacjach, wylewie i udarze mózgu. Raz w miesiącu przychodzi do mnie ksiądz z Komunią Świętą. Każdego dnia polecam Jezusowi Miłosiernemu całą wspólnotę Apostolstwa Chorych oraz tych, którzy cierpią. W mojej rodzinie jest dwóch misjonarzy za których również codziennie się modłę i ofiaruję swoje cierpienia. Na list odpisuję dopiero teraz, ponieważ byłam miesiąc w szpitalu. Codziennie powierzam Bogu na modlitwie wiele intencji. Szczęść Boże.

MARIA Z KRAKOWA



Pozdrawiam wszystkich Czytelników miesięcznika oraz całą Redakcję. Z „Apostolstwem Chorych” zetknęłam się w latach 60-tych. Było to jedyne pismo katolickie w naszym domu. Chętnie czytałam je babci i nieuleczalnie choremu wujkowi. Mimo, że treści były redagowane głównie z myślą o chorych, to ja, młoda i zdrowa osoba, chłonęłam wszystko z wielkim zainteresowaniem. To pozwoliło mi dojrzewać i wzrastać w wierze, bardziej pokochać Chrystusa oraz pokochać drugiego człowieka, szczególnie cierpiącego. Jestem za to wdzięczna Bogu.

Pragnę podziękować wszystkim, którzy pomagają chorym i cierpiącym. To ważne świadectwo zwłaszcza w chwilach, gdy widzi się ból ciała, a czasem zapomina się o bólu duszy.

CZYTELNICZKA ALINA Z LIPNA



Kalendarz Apostolstwa Chorych na 2014 rok!

Zachęcamy Czytelników do zamawiania naszego **kalendarza na 2014 rok**. Jest to rok kanonizacji Jana Pawła II oraz 30-tej rocznicy wydania listu apostołskiego *Salvifici doloris*. Proponujemy zatem, by rok ten przeżyć, wzywając orędownictwa Papieża Polaka i zgłębiając jego nauczanie na temat tajemnicy cierpienia. Kalendarz można zamawiać w Sekretariacie Apostolstwa Chorych telefonicznie, listownie lub drogą mailową. Za kalendarz przyjmujemy dobrowolną ofiarę.



Serdecznie zapraszamy wszystkich chorych, niepełnosprawnych i starszych wiekiem na **Adorację przy Bożym Żłóbku** w Bazylice Ojców Franciszkanów w Katowicach-Panewnikach, która odbędzie się w niedzielę **26 stycznia 2014 roku**. Modlitwę rozpoczniemy Eucharystią o **godzinie 13.00**. Po Eucharystii będzie miało miejsce Nabożeństwo Lourdzkie połączone z indywidualnym błogosławieństwem Najświętszym Sakramentem.

Jak zostać członkiem Apostolstwa Chorych



Osoba, która pragnie zostać członkiem Apostolstwa Chorych powinna spełnić trzy warunki:

- 📌 *Przyjąć cierpienie z poddaniem się woli Bożej.*
- 📌 *Znosić je cierpliwie, po chrześcijańsku, w zjednoczeniu z Jezusem, który się za nas ofiarował na krzyżu, ofiaruje się w Eucharystii i wciąż żyje w Kościele.*
- 📌 *Ofiarować swe cierpienia Bogu w intencji przybliżenia Królestwa Bożego, za zbawienie świata, za Kościół i Ojczyznę oraz w intencjach Ojca Świętego.*

Te trzy warunki stanowią istotę Apostolstwa Chorych. Nie obowiązują one pod groźbą grzechu, ani na zawsze, ale tylko na czas trwania choroby. Chory, który z własnej woli pragnie spełnić trzy wymienione warunki, powinien zgłosić się osobiście, listownie lub telefonicznie do Krajowego Sekretariatu Apostolstwa Chorych w Katowicach. Jako dowód przyjęcia otrzyma dyplom i krzyżyk Apostolstwa Chorych, a także drukowane co miesiąc Listy, redagowane przez Sekretariat w formie czasopisma.

Prenumeratę miesięcznika „Apostolstwo Chorych” można zamawiać w dowolnym czasie w ciągu całego roku. Na życzenie, wraz z pierwszym numerem, przysyłemy również poprzednie numery z danego roku.

Nasz adres:

Apostolstwo Chorych, ul. Warszawska 58, 40-008 Katowice, tel. 32 251 21 52

Apostolstwo Chorych przyjmuje zamówienia na Msze Święte, zarówno za żywych jak i za zmarłych.
Ofiary można składać w siedzibie redakcji lub na numer naszego konta bankowego.

Apostolstwo Chorych

Wydawca: POLSKI SEKRETARIAT APOSTOLSTWA CHORYCH

Redaktor: ks. WOJCIECH BARTOSZEK; Za pozwoleniem Władzy Duchownej

Adres Redakcji: „Apostolstwo Chorych”, ul. Warszawska 58, 40-008 Katowice, tel. 32 251 21 52;
parter Księgarni Świętego Jacka – wejście od podwórza

Adres do korespondencji: „Apostolstwo Chorych”, skr. poczt. 649, 40-950 Katowice S 105
e-mail: sekretariat@apchor.pl

www.apchor.pl

Prenumerata: Dobrowolna ofiara na miesięcznik i przesyłkę.

nr konta: 62 1020 2313 0000 3602 0019 8689; PKO BP SA I O/Katowice

Informacja dla prenumeratorów z zagranicy: międzynarodowy numer IBAN – numer rachunku bankowego poprzedzony kodem kraju, w którym jest on prowadzony – w przypadku Polski: **PL**

kod SWIFT (BIC Code) – dla PKO Banku Polskiego: **BPKOPLPW**

Projekt graficzny: Witold Morawski

Druk: Drukarnia Archidiecezjalna, 40-042 Katowice, ul. Wita Stwosza 11.

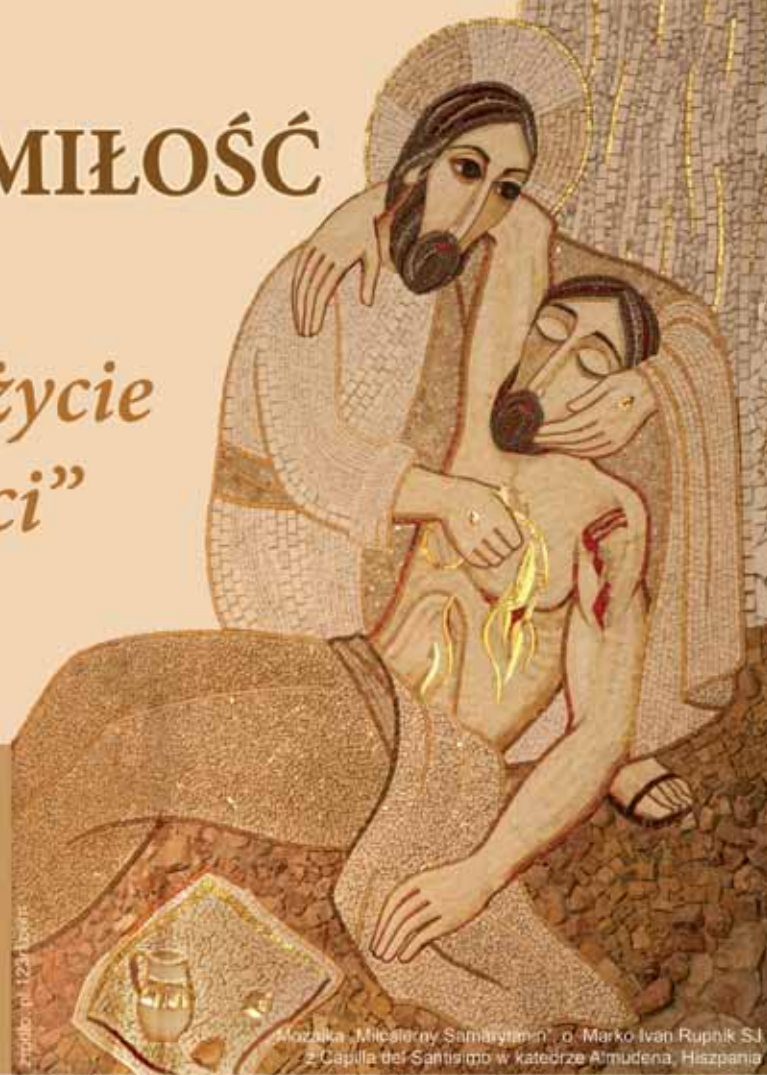
Za treść ogłoszeń oraz listów od Czytelników redakcja nie odpowiada.

WIARA i MIŁOŚĆ

„Oddać życie
za braci”

(1 J 3, 16)

11 lutego
2014 r.



Mozajka „Milealony Samarytanin”, o. Marko Ivan Rupnik SJ,
z Capilla del Santisimo w katedrze Almudena, Hiszpania

XXII ŚWIATOWY DZIEŃ CHOREGO OBCHODY KRAJOWE:

ZAPRASZAMY

9 lutego, godz. 9.00

Msza Święta radiowa

Miejsce: Warszawa

Bazylika Krzyża Świętego

10 lutego, godz. 10.00

Prezentacja Orędzia na ŚDCh

Miejsce: Warszawa

Szpital Świętej Rodziny

15 lutego, godz. 9.30

Konferencja naukowa:

Istota życia.

Jubileusz XX-lecia Katolickiego

Stowarzyszenia Lekarzy Polskich

Miejsce: Częstochowa

Jasna Góra (Msza Święta) i Wyższe
Seminarium Duchowne (konferencja)

18 lutego, godz. 9.00

Konferencja naukowa:

Wiara i miłość wobec „bólów duszy”

– znaczenie duchowości w opiece nad
chorym oraz w doświadczeniu choroby.

30 lat Listu Apostolskiego *Salvifici*

doloris bł. Jana Pawła II

Miejsce: Katowice,

Wydział Teologiczny

Uniwersytetu Śląskiego



Krajowe Duszpasterstwo
Służby Zdrowia
www.kdsz.pl

APOSTOLSTWO  CHORYCH
www.apchor.pl